Nr. 4. We Lwowie, Piątek dnia 5. Stycznia 1872. **Rok XI.**

Wychodzi codziennie o godz. 7. rano, w poniedziałki i dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 centów, miesięcznie 1 „ 30 „
Z przesyłką pocztową:
kwartalnie w państwie Austrjackiem 5 złr.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 3 talary 16 sgr.
„ Szwecji i Danji 6 „
„ Francji i Anglji 23 franków
„ Włoch 16 „
„ Belgji i Szwajcarji 23 „
„ Turcji i Księstw Naddun. 17 „
Numer pojedynczy kosztuje 8 centów

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Bióro Administracji „Gazety Narodowej“ ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica Nowa liczba 291) w KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. Rakowski Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogle, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM I HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 5. stycznia.

(Sprawy bieżące.)

Nowa Presse podaje ciekawe doniesienia z komisji adresowej Izby posłów. Główny organ stronnictwa, którego „Wydziałem wykonawczym jest rząd“ złamał uchwaloną przez większość komisji tajemnicę, a rewelacje jego są wcale zajmujące. Wynika z nich, że rząd w tej sesji nie wniesie projektu reformy wyborczej — a gdy centraliści i rząd tę sprawę nierozłącznie wiążą ze sprawą galicyjską, więc też i sprawa galicyjska nie mogłaby na tej sesji być załatwioną. A wszakże tyle krzyczeli i krzyczą centraliści o reformę wyborczą i załatwienie sprawy galicyjskiej!... Zkąd ten nagły zwrot? Oto wychodzi na nasze, że rząd i centraliści będą ze wszystkiem zwlekać, byle się trzymać u steru, a tymczasem „ustalać się.“ W tym to celu ustalenia ma być zaprowadzony w Czechach stan oblężenia, bo wszakże ustęp doniesienia *N. Pr.* o przysięgłych w Czechach, jest jawną zapowiedzią stanu wyjątkowego, czyli mówiąc poprostu: stanu oblężenia. Wreszcie z doniesień tych przebija się ogromny jeszcze chaos w pojęciach centralistów — jeszcze programu niemają, i dopiero w projekcie adresu Herbsta, jeden z najznakomitszych bankrutów politychnych ma się narodzić.

Z doniesień *Starego Fremdenblattu* i innych widać, że to cośmy o nowelli do ustawy o wyborach przymusowych w „Ost. Wiad.“ napisali, jest prawdziwem. W ministerjum spraw wewnętrznych pracują bowiem nad nią na podstawie materjałów, przez ministerjum Hasner-Giskra-Herbst w r. 1869 nazbieranych i ułożonych. Ale i taki projekt nie może zyskać przyzwolenia naszej delegacji, bo chociaż nie wywraca wszelkich zasad zdrowego rozumu, to wywraca główną podstawę konstytucji tak lutowej i grudniowej, jak i każdej w ogóle konstytucji, która może być dobrą i naturalną dla Austrji, z różnych ludów i krajów złożoną. Będzie jeszcze czas o tym projekcie pomówić, kiedy w widome oblecze się kształty. Na każdy sposób byłby on w części tem, czem w całości bezwzględne wybory bezpośrednie do Rady państwa, a podobne części bywają gorsze od samej całości.

Jak *Vaterland* donosi, zamyślają posłowie kraińscy z powodu mowy tronowej, podnoszącej konieczność wyzwolenia Rady państwa z pod sejmów, wystosować do korony obszerny memorjał, zawierający wywody prawno-politycznego stanowiska Krainy i protest przeciw ewentualnemu uchwaleniu przez Radę państwa ustawy o wyborach bezpośrednich. Układ memorjału tego poruczono pp. Bleiweisowi, Koście i Razlagowi, a podobno i z innych krajów wystosowane będą takież memorjały.

Sprawozdawcą komisji adresowej Izby panów jest hr. Antoni Auersperg, który tę funkcję piastował już w sesji 1869—1870, i wtedy w adresie umieścił ustęp następujący: „Co do pretensji królestw i krajów, ażeby mogły swoje odrębne stosunki same urządzać w sposób, swoim potrzebom odpowiedni, to zdaniem naszem, postanowienia konstytucji już im otworzyły cały zakres działania jaki z bytem i potęgą państwa da się pogodzić. A mianowicie na poprzedniej sesji podjęta rewizja konstytucji posunęła już w tej mierze ustępstwa aż do ostatecznego kresu, którego przekraczać niewolno, jeżeli władza centralna mieną być na rzecz odrębności partykularnej pojedyńczych królestw i krajów dotkliwie osłabioną, pomyślność ogółu głęboko wstrząśniętą, a samaże spójnia państwa na pastwę dalszego zwolnienia i powolnego rozkładu wydaną“.

Ten ustęp został d. 15. stycznia 1870 przyjęty większością 57 głosów przeciw 27, a głosowali za nim także pp. Adolf Auersperg i Unger, a ostatni, podobnie jak hr. Lichtenfels i inni, oświadczał się stanowczo przeciw wszelkim ustępstwom, mianowicie zaś dla Galicji, i gwałtownie uderzył na mniejszość, która się ustępstw, i to w granicach konstytucji i na drodze konstytucyjnej domagała. Dzisiaj Auersperg i Unger, jako ministrowie przyjęli w mowie tronowej z d. 27. z. m. to, czego dnia 15. stycznia 1870 mniejszość lordów żądała, a prawie w tych samych nawet wyrazach. Czemżeż zapłacą za tę łaskawą zmianę Galicjanie?... I jak długo potrwa ta zmiana?...

Wiener Abpost w jednym numerze przytacza pisma, które pochwaliły mowę tronową — same centralistyczne, albo przez centralistów utrzymywane. W drugim numerze przytacza pisma, które się oświadczają za ugodą z Galicją — a to *Starą Pressę*, *Tagblatt* i *Vorstädtztg.*, z których każde inaczej ugodę pojmuje, i to w obrębie zapatrywań centralistycznych, a pierwsza gniewa się nawet, że nasza delegacja, nie czekając na rząd, poważyła się wnieść rezolucję. W ostatnim numerze przytacza pisma przedlitawskie, które z otuchą poglądają w przyszłość nowopoczętego roku — same centralistyczne. Oto cała suma poparcia obecnego rządu!... W innych państwach, wobec takiego poparcia, ministerjum nawet nie obejmowałoby steru rządów. W Przedlitawii inaczej!...

Wiadomości o dalszym toku rokowań kroackich we Wiedniu są bardzo sprzeczne. O nich, jak i o wszystkiem, co tutaj tylko ogólnikowo poruszono, bliższa wiadomość poniżej w „Przeglądzie politycznym“.

Z przeszłości.

II.

Do chorób, trapiących społeczność europejską, które uwydatnił rok ubiegły, należą spory religijne. Wpływy otoczenia papieża wydały niepomyślne dla stolicy apostolskiej rezultaty. Zabiegi ultramontanów powiększyły tylko liczbę niezadowolnionych, a pomysł jezuitów o nieomylności papieskiej nie przywrócił powagi, ale przeciwnie, w łonie samego duchowieństwa zrodził rozdwojenie. Uchwały soboru wywołały liczną protesta duchowieństwa niemieckiego. Bismark chcąc więc swego cesarza zrobić Bogiem w całych Niemczech i pod każdym względem, stanął po stronie tak zwanych starokatolików, dążących mimowoli do zerwania z stolicą apostolską. Protekcja kanclerza niemieckiego była dla nich pożądaną, w zaofiarowaniu jej poszedł on jednak dalej, jak sobie oni tego życzyli. Katolicyzm był zaporą w zniwelowaniu niemieckich odrębności, trudniejszym czynił przystęp do ludu polskiego. Bismark otwartą więc wypowiedział walkę wyznawcom katolickiego kościoła, i systematycznie aż do najdrobniejszych szczegółów prowadzi ją, grożąc przedewszystkiem duchowieństwu katolickiemu.

Spory, wszczęte w łonie katolickiego duchowieństwa, nie znalazły u nas odgłosu. Naród, myślący o zdobyciu samoistności, nie mógł rozdzielać sił swych na nieporozumienia religijne, niesnaski więc, ożywiające Niemców, nie znalazły u nas przedstawicieli, a apostolstwo zwolennika starokatolików, ks. Pawła Kamińskiego, znanego oddawna z lekkości kapłana, nie znajdzie uznania.

Agitacje starokatolików nie zyskały oddźwięku w kraju naszym, w walce zaś, wypowiedzianej katolicyzmowi przez stronnictwo niemieckie rządowe, przy każdej sposobności, nawet wyklęci przez naszych ultramontanów, stawali gorliwie w obronie napastowanych. Jak więc siła nie zdołała nam nakazać odstępstwa od posłannictwa, i wobec przemocy broniliśmy zawsze prawdy i sprawiedliwości, tak również oddani jedynie myśli odzyskania samoistności, nie daliśmy się porwać sporom religijnym. Rok więc ubiegły wykazuje, żeśmy na zewnątrz starali się zawsze godność narodową wznieść jak najwyżej, w pracach zaś wewnętrznych bezsprzecznie moglibyśmy zrobić wiele więcej, jednak i tu mimo trudnych warunków, widzimy pewien postęp.

Na Litwie wśród ruin dokonanych przez Moskwę zamieszkały lud wiernie broni wiary ojców, a przeniewierstwo kilku księży, jak i każde odstępstwo i wykroczenie przeciwko sprawie narodowej, ludność tameczna pogardą przyjmuje. Ruś okradziona przez Moskwę ekonomicznie się wznosi. W Kongresówce więzy wroga nie osłabiły w niczem gorącego patrjotyzmu, a mimo dokonanych rozbojów przez Moskali, odzyskuje ona na nowo zarody dobrobytu. W miejsce upadłych niedawno instytucji finansowych, powstają nowe, rozwój wreszcie piśmiennictwa mimo trudnych warunków zawstydza inne części Polski.

W zaborze pruskim nasi ultramontanie w walce z nieprzyjaciołmi zerwali solidarność narodową, ludność jednak nie dała się uwieść występnym radom, potępiła je jak należało — w innych zaś razach w obronie swej wiary energicznie występowała i występuje.

Skrzętnością i ładem w gospodarstwie, Niemcy odnosili dotąd nad nami przewagę — Wielkopolanie pojęli, jakie to złe skutki dla kraju sprowadza, obecnie też... w zapobiegliwości starają się prześcignąć Niemców. Na polu ekonomicznem w Poznańskiem zyskujemy coraz większe siły, tworzą się tam liczne spółki i stowarzyszenia finansowe i rękodzielnicze, a rozwijają się one dość pomyślnie. W piśmiennictwie nawet spostrzegamy ruch nieco więcej ożywiony, co jednak głównie i prawdziwie cieszyć nas musi, to rozwój życia narodowego w tej części zaboru pruskiego, gdzie zamieszkuje sam lud bez inteligencji polskiej. Stan podobny rokuje, że przy pomocy staranności naszej łatwo możemy doprowadzić do tego, że ludność górno-szląska, śladem mieszkańców Szląska austrjackiego, wkrótce wybierać będzie do sejmu własnych braci, aby interesów jej tam bronili.

Zabor austrjacki był w najprzyjaźniejszych warunkach, najsurowiej też musi być sądzonym. W procesie państwowym nie postąpiliśmy na krok, a co więcej, nasi reprezentanci z przyjaźnej pozycji, zdaniem naszem, nie umieli korzystać należycie, i wątpić można, czy ich rozgrzeszy z tego kiedyś przyszłość. Ludność jednak galicyjska starała się wyrównać innym zaborom w patrjotyzmie — postępu pod tym względem niepodobna przeoczyć, nawet młodzież wyższych zakładów w ostatnich czasach więcej jak przedtem wykazała zainteresowania się sprawą publiczną, w poważniejszym przedstawiała się nastroju ducha. Przedewszystkiem jednak należy nam podnieść godne uznania a prawie ogólne zesolidaryzowanie się z braćmi, których nieszczęścia narodowe wyrzucały na obczyznę.

Galicja nie małą oddała krajowi całemu usługę, domagając się za pośrednictwem swych reprezentacyj od rządu ulegalizowania pobytu dla rodaków, powracających z zagranicy do kraju, dając im zajęcie, jak również przychodząc w pomoc usiłowaniom Towarzystwa opieki narodowej, a pozostałym na obczyźnie rodakom sząc zapomogę, wreszcie wspierając uczących się i nasze zagraniczne instytucje narodowe.

Zjazd sierpniowy ułatwił nam zbliżenie się do braci Wielkopolanów i Szlązaków, uznanie zaś składki na teatr w Poznaniu za podatek narodowy, owe jeszcze zbliżenie utwierdził. Ludność Galicji w roku bieżącym w ogóle przedstawiała silniejsze jak lat innych zainteresowanie się sprawami ogólnemi — petycje, sejmowi nadesłane, miały przeważnie na względzie dobro ogółu — to też i wnioski, w sejmie stawiane, miały ten sam charakter, takąż dążność. Zamęt więc ogólny, który powstrzymał w sobie ogólnie we wszystkich państwach postęp, w naszym kraju najmniej dał się uczuć. Wierni posłannictwu narodowemu, nie błądziliśmy jak inni po bezdrożach.

Korespondencje „Gaz. Nar.“

Tarnopol d. 31. grudnia 1871.

(F). Zacznę do was moją korespondencję od wzmianki o konwikcie jezuickim, o którym już nieraz pisano po gazetach a zawsze bezskutecznie, ponieważ ani liczba uczniów w nim, ani też system nauczania nie zmienił się. W tym roku jezuici tarnopolscy mają do 100 konwiktorów, z czego *„ad majorem Dei gloriam“* płynie do kasy bezdzietnych ojców przeszło sto tysięcy guldenków. Cyfra powyższa świadczy o wzmagającej się wziętości i wpływie jezuitów, nigdy bowiem tylu uczniów nie mieli, świadczy jeszcze o bardzo już rozszerzonej głupocie pomiędzy majętniejszymi właścicielami wiejskimi, którzy dlatego oddają synów swoich do jezuitów, ponieważ z ich konwiktu wychodzą z manierami nabożnej arystokracji, pogardzającej uboższymi i urodzonymi pod miejskim dachem i oraz słomianą strzechą; ponieważ nabierają przymiotów owej roztropności, co zwykła zdala trzymać się od prac dla ojczyzny, której miłość w Polakach pisarze tego rodzaju, co ksiądz Podolski, naśladujący w brutalstwie pana Lama, i ksiądz Golian, przewyższający w brutalstwie pana Lama, nazwali bałwochwalstwem.

Kilka słów
o literaturze dla ludu.

Literatura dla ludu, niemniej jak literatura dla dzieci, osobnych wymaga zdolności, każdy to wie, co jednak nie przeszkadza, żeby się do niej brało wielu niepowołanych. Do pisania dla dzieci pozują zwykle wszystkie kobiety, co niemniej jest błędnem, jak gdy do pisania dla ludu zabierają się ci, co mają przedewszystkiem na celu uczynienie go narzędziem politycznem w kierunku swych osobistych planów. Tak jedna jak druga literatura jest wielkiej wagi; jedna ma wypiastować dzieciństwo pojedynczych ludzi, w ogóle narodu, druga zbudzić do życia myśli, oświecić umoralnić całą warstwę narodu tego, o której słusznie Zygmunt Krasiński powiedział: „Ogrom leży, a bez czucia“.

Płodów piśmiennych tak w pierwszym jak w drugim kierunku nie brak; drukują się sążniste morały, z nieco tylko odmienną przyprawą; dla dzieci słodko i zdrobniałe, dla ludu przeplatane rubasznemi wyrażeniami, podsłuchanemi na wsi, ale te morały mają często wielką wadę, że nic nie uczą, bo nudzą śmiertelnie swoich czytelników, skoro im brak prostoty, obrazowości stylu, tego czegoś właśnie, co stanowi rodzaj talentu pisarskiego. Jest pewna słuszność w domniemaniu, że kobiety powinne umieć pisać dla dzieci, z tego powodu, że one więcej od mężczyzn przebywają z niemi, ale to wcale nie wystarcza, potrzeba bowiem oprócz tego, niepospolitego daru obserwacji, ciągłe zwróconej w tym kierunku, i tej prostoty i jasności w stylu, którą nie każdy ma kto chce. I na odwrót — nie wystarczą przymioty stylu i dar obserwacji do pisania dla ludu, skoro autor nie studjował go z miłością i z nim nie przebywał. Jest w języku ludowym, w tym źródłosłowie mowy praojców, coś, co się naśladować sztucznie nie da, czem trzeba, że tak powiem, przesiąknąć, aby umieć pisać dla tych prostaczków, ale zatem nie idzie, żeby się już posługiwać wyrażeniami prostaczemi, żeby nie przemawiać do nich językiem, jaki dziś uznany jest za poprawny.

Takim właśnie językiem prostym, jasnym, jędrnym, odznacza się książka pod tytułem: *Lacha z Lachów malowniczy podarek dla ludu.* Uczucie religijne bez siejby nienawiści do inaczej myślących, uczucie patrjotyczne, bez wszelkiej przymieszki ducha stronnictw, cechują ten utwór zmarłego niedawno na obczyźnie Leona Zienkowicza, którego serce na wskróś przesiąkłe miłością Polski, dla niej też żyło i wszystko odnosiło do niej. Druga edycja tego Podarku w liczbie dwóch tysięcy egzemplarzy, jest prawie jedyną puścizną wdowy po zasłużonym ziomku naszym, i przez to ma jeszcze większe prawo do naszego współczucia. Objaśnia się ona sama dokładnie dalszym swym tytułem: *Książeczka wieczysta*, obejmująca wiadomości naukowe, religijne, historyczne i gospodarskie na wszystkie lata, miesiące i dnie, jestto więc rodzaj podręcznika dla gospodarzy wiejskich szczególniej, obejmującego zdrowe rady, i niemniej zdrowe o rzeczach go obchodzących pojęcia: „Cześć i chwała Panu Bogu Wszechmogącemu, a ludziom dobrej woli pozdrowienie i miłość“, zaczyna autor swoje słówko wstępne, i dalej tamże powiada: „Już dzisiaj chłop i szlachcic, chrześcianin i żyd, wiedzą, że jeden nie pochodzi od Chama, a zaś drugi od Sema lub Jafeta, lecz że wszyscy pochodzą od Boga, i jako dzieci jednego ojca, braćmi sobie są“.

Jest w tej książeczce dziesięcioro bożego przekazania ułożone na podobieństwo przypowieści ludowych, są wspomnienia historyczne, żywoty świętych, przypomnienia i rady gospodarskie na każdą porę i miesiąc, których celem jest cucić wieśniaka naszego z ospałości ciemnoty, w której drzemie, i zachęcać go do zajmowania się własnym dobrobytem. „Nie chcę ja twierdzić, powiada między innemi, że każdy gospodarz polski może mieć swój las własny, ale to twierdzę, że każdy z nich może mieć własne drzewo na opał i nawet na porządek domowy. Najpierw każdy, kto ma własny dom i podwórko, może obsadzić drzewem dom, całe podwórko i drogę przed domem i stawek albo dołek, jeżeli takowe ma.“

Obrazki z życia narodu, jak: „Marcin Hołota, wojak Kościuszkowski“, charakterystyka rzek polskich, przysłowia itp. mają na celu wszczepiać miłość do wszystkiego co swoje a poczciwe. Niemniej odpowiadają tej dążności umieszczone tamże „Piosnki wiejskie“, z których pierwsza przez Teofila Lenartowicza (Ustęp z przygrywki) tak mówi o naturze samej pieśni:

„Na tę ranę co krwią spływa,
Pieśń się leje jak oliwa,
Świeża jak ta ziemia z rana
We łzach rosy wykąpana;
Idzie z serca jakby z raju
Na wędrówkę po swym kraju,
Dziewczę poda ją dziewczęciu,
Pacholątko pacholęciu.
Ledwo wyszła na świat biały,
Jużci znana o trzy mile,
Jutro zrobi drugie tyle;
Czy ją ciche wiatry zwiały
Lub pod wszemu światu
Rozproszyły, jak pył kwiatu,
Jak obiega, jakiem prawem,
Czy jak ptaszę po nad stawem,
Czy jak obłok nad doliną,
Czy jak echo co gdzieś płynie?
Niewiadomo — dosyć na tem
Że obiega całym światem.
Dzisiaj ledwo brzęka w polu,
Jutro, jużci na Podolu,
Na Wołyniu, Ukrainie,
Po nad Dnieprem gdzieś tam płynie,
I na Litwie i na Żmudzi
Dobrych ludzi ze snu budzi,
W mazowieckim klaszcze lesie,
Po karpackich górach pnie się,
Obleciawszy całym krajem,
Aż się wdzięczy nad Dunajem;
Nie uważa zgoła na nic,
Dla niej jednej nie ma granic

Na wzór pieśni, która ulatując do najoddaleńszych krańców Polski, i dźwięcząc wszędzie tam, gdzie polskie bije serce, jest niby drutem elekrycznym, za pomocą którego odpowiadają sobie uczucia dzieci ziemi naszej, tak i w tej książeczce przepływa jakieś tchnienie serdeczne, wiążące wszystkie jej części jedną dążnością poczciwą. Że zaś jest ona zarazem pożyteczną doradczynią w różnych gospodarskich wątpliwościach, że jest, jak powiedziałam, podręcznikiem, który się przyda tak dobrze gospodarzowi, jak gospodyni, dość przejrzeć ostatnie jej kartki, gdzie się mieszczą przepisy, tyczące się gospodarskich robót, pokarmów i napojów; słowem, śmiało powiedzieć można, że ten „Podarek“ winien być dla swej wartości rozpowszechnionym w naszej prowincji, tem łatwiej, że cena jego tylko 25 ct. wynosi.

Sądzę, że na ważność pism wychodzących dla ludu nigdy dosyć zwracać uwagi nie można, a tem bardziej jeszcze tutaj, gdzie włościanin, który zaledwie czytać umie a bierze udział we władzy prawodawczej, lecz stanowi w niej tylko humorystyczną ilustrację do sejmu. Praca nad tem, ażeby owa gromadka ubezwładniająca obrady sejmowe, dorastała jak najszybcej do wysokości swego stanowiska, godna jest, aby ją przedsięwzięło jakieś z wytrwałych ludzi rozumnie zorganizowane stowarzyszenie, dotychczasowe bowiem szybko się zużyły i w pracy ustawały. W Królestwie płaci się grubą karę za buntownicze zachcianki oświecania ludu, jednak znałam obywatelki wiejskie, które się na to narażały, ucząc w swoim domu w tajemnicy po trzydzieścioro dzieci i więcej, i otrzymywały niezgorsze rezultata, jeżeli zbyt wczesna denuncjacja nie sparaliżowała ich usiłowań.

Tutaj, gdzie jest pod tym względem wszelka swoboda, przyszłoby to daleko łatwiej.

W przejażdżkach moich po Galicji, natrafiłam w Sanockiem na okolicę, w której mieszkała młoda osoba, ożywiona dążnościami tego rodzaju. Powodziło jej się jak najzupełniej, a lud tak ją ukochał, że imie jej ze czcią jest wspominane, chociaż wyszedłszy za mąż opuściła dotychczasowe miejsce swego pobytu. Dlaczegożby więcej dorosłych panien nie miało iść za jej przykładem. Uniknęłyby nudów, tęsknoty i wypełniłyby tę bezbarwną chwilę żywota kobiety, jakim jest stan tak zwanej panny na wydaniu, którą zwykle przetańczą i prześpiewają, a która ożywiona tak zacnemi usiłowaniami, pozostawiłaby na ich umyśle piętno dojrzałości, potrzebnej w ich przyszłym zawodzie żon i matek. Wszakże, o ile mi wiadomo, przykład, o którym tu wspominam, jest nader wyjątkowy i sama widziałam w innej okolicy młodą bezdzietną mężatkę, wystrojoną w jedwabiach i siadającą z nudów na ławce przed stajniami. Koniuszy i żyd arendarz z czapkami w ręku, opowiadali jaśnie pani różne miejscowe ploteczki i tak czas schodził, kiedy nie można było do wód lub do wielkiego miasta na zabawę wyjechać. Wprawdzie w tych stajniach były konie wyścigowe, a historja sportu więcej niektórych obchodzi i lepiej jest znana, niż dzieje i literatura ojczysta. Lecz dalekoż to nas zaprowadzi?...

Pism dla ludu wychodzi kilka, lecz mało licząc prenumeratorów, nie mogą się rozwijać jak należy. Mam właśnie pod ręką dwa numera dwóch pism wychodzących w Krakowie pod jedną redakcją. Czy nienależałoby raczej skupić siły i zamiast dwóch jedno dobre pismo wydawać? Najlepiej odpowiada celowi pismo ilustrowane i ma podobno być niem *Włościanin*, ale widać, że te ilustracje czyli obrazki zjawiają się z rzadka, bo w numerze z 1. listopada r. b., który mam u siebie, nie ma ani jednego. Program wydaje mi się bardzo odpowiedni celowi, trochę historji, powieści, wierszyk udatny, uwagi gospodarskie, niektóre odpowiednie przepisy. Ważna rubryka p. t. „Co tam słychać w świecie,“ w której zaznajamia się czytelników z wypadkami ogół Europy interesującemi, wszystko to prowadzone jest umiejętnie, a byłoby lepiej, gdyby prenumeratorów więcej przybywało. Zwracałam uwagę którejś księgarni krakowskiej, że Władysław Anczyc wybornie pisze dla ludu, i że redagował kilka lat z powodzeniem w Warszawie *Kmiotka*. Wiemy to wszystko, odpowiedziano mi, ale panu Anczycowi trzeba płacić.

W tem tedy leży po większej części tajemnica niepowodzenia pism. Nie mając wielu prenumeratorów, muszą się zadawalniać robotą daremną, daną z miłosierdzia, aby się zbyć, a więc lichą. Takie też artykuły nie nadają pismu piętna wyraźnego, tendencji, jaką mieć powinno. Redakcja bowiem w potrzebie drukuje to, co jest pod ręką, nie przebiera, bo niema w czem, cóż więc zakorzyść, że się papier drukuje? Lecz powtarzam, tak we *Włościaninie* jak w *Zagrodzie* *)

*) Prócz *Włościanina* i *Zagrody* mamy w naszej prowincji następujące jeszcze pisma dla ludu: *Tygodnik Niedzielny*, wychodzący przy *Gaz. Narodowej*; *Włościanin*, *Gazeta wiejska*, wydawana przy *Przyjacielu Domowym*; *Chata* i wreszcie *Dzwonek*, najstarsze i najwięcej zasłużone z pism ludowych we Lwowie. Redaktorem *Dzwonka* jest Kazimierz Okaz. Pisemko to zasługuje ze wszech miar na ogólne poparcie.

(Prz. Red.)

Największego kontyngensu szkole jezuitów w Tarnopolu dostarcza Podole — resztę rekrutują w Poznańskiem, na Wołyniu, a nawet w Kongresówce. Za dziećmi, ogłupianemi w szkole jezuickiej, przybyło do Tarnopola kilka familii z za kordonu, i osiadło tu na dewocji, pod opieką zakonników, których wypraszają ze wszystkich krajów, jako szkodliwych wolności, równości i cywilizacji. Jezuici utrzymując tak liczny konwikt, dają w Tarnopolu zarobek rzemieślnikom i kupcom, którzy temu służą, kto ich żywi. Oprócz kościoła mają tu jezuici kaplicę przytykającą do kościoła, w których modliła się uprzywilejowana młodzież konwiktorska, ponieważ zaś wchód do tych kaplic był przez furtę klasztorną, wybudowano więc nową kaplicę przy konwikcie, połączonym z klasztorem, do której świeccy bez różnicy płci mogą przychodzić. Czy równie wiele starań robią ojcowie jezuici dla oświaty swoich, ile czynią dla obudzenia w nich zwyczajów nabożnych, sądzić możecie z tego, że pomiędzy ich wychowankami, będącymi już dziedzicami w Tarnopolskiem, nie można było zawiązać filii Towarzystwa oświaty ludowej, ponieważ według mniemania tych pobożnych panów chłopi oświaty nie potrzebują.

Obok jezuickiego siedmioklasowego gimnazjum jest w Tarnopolu drugie, ośmioklasowe cywilne gimnazjum. I to także gimnazjum zadowolnić nie może, młodzież bowiem z powodu słabości kierownictwa jest rozpuszczoną i swawolną. Fakta tego wymownie dowodzą. Ucznia 8mej klasy za nieuszanowanie nauczyciela skazano na trzy czy na cztery godziny do aresztu. Wszyscy uczniowie 8mej klasy przyszli do dyrektora z prośbą, aby uwolnił od kary ich kolegę, oświadczając, że w przeciwnym razie wszyscy do szkoły chodzić przestaną. Przestraszony dyrektor przychylił się do ich żądania, a zapomniawszy, że sam był za ukaraniem, rzekł: „Ja wam nie dam krzywdy uczynić.“ Jeden z nauczycieli zgromił ucznia z 4tej klasy, za nieprzyzwoite zachowanie. Ów uczeń poszedł do dyrektora, i żądał, aby mu dał „satysfakcję“, ponieważ nauczyciel „skompromitował go“, w przeciwnym razie napisze do Rady szkolnej. Pan dyrektor uważał żądania ucznia za słuszne i upomniał nauczyciela. Fakta podobne nie mogą przyczynić się do utrzymania karności szkolnej, za zluzowaniem której luzują się zwykle i obyczaje. Jakoż nierzadko ucznia spotkać można na ulicy z cygarem w ustach, w towarzystwie nieprzyzwoitem, a nawet w szynku.

Rada szkolna wydała rozporządzenie, aby po szkołach uczono historji polskiej. W tutejszej szkole realnej, bardzo dobrze kierowanej, naukę dziejów ojczystych rozpoczęto natychmiast, w gimnazjum jeszcze dotychczas tego przedmiotu nie uczą. Z początku mówiono, że do tego przedmiotu przeznaczony jest p. Zahajkiewicz, który w tym przedmiocie już pracował, tymczasem ze smutkiem dowiadujemy się, że do tej nauki przeznaczony jest p. Ludkiewicz, o którego wykładach pisano niegdyś w *Gaz. Nar.*, a której wątpić należy, czy potrafi lub zechce obudzić zamiłowanie w uczniach do dziejów polskich.

Oprócz gimnazjum jest w Tarnopolu i seminarjum nauczycieli, szkoła realna, szkoły normalna i trywialna, szkoła pięcioklasowa żeńska i szkoła żydowska. Pomimo znacznej liczby nauczycieli, filia Towarzystwa pedagogicznego w Tarnopolu rozpadła się a raczej rozlała, co dla panów nauczycieli nie jest wcale korzystnem świadectwem.

Nie myślcie atoli, żeby w Tarnopolu nie było ludzi czujących potrzebę ściślejszego związku ze światem cywilizowanym. Zawiązało się tu kółko urzędników, szkoda że nie bardzo liczne, którzy w pogadankach przyjacielskich udzielają sobie wiadomości o najnowszych zdobyczach ludzkiego rozumu. Każdy przychodzi z własną nauką, jak pracowita pszczoła niosąc do wspólnego ula miodu kropelkę. Może ich przykład zachęci panów profesorów do zrestaurowania filii Towarzystwa pedagogicznego, a innych obywateli do kształcenia i oświecania siebie i ludu, co zwłaszcza w Tarnopolskiem, gdzie patrjotyzm jest bardzo letni, uważamy za szczególniej potrzebne.

Językiem najwięcej upowszechnionym w Tarnopolu, jest żargon niemiecko-polski starozakonnych. Żydzi niestety nietylko że nie uczą się po polsku, ale i uczyć się nie chcą, jak tego dowodzi w najwyższym stopniu naganne i oburzające wystąpienie żydów w Radzie miejskiej w Brodach i niektórych żydów we Lwowie, którzy w deputacji i w petycji zamierzają wystąpić z prośbą, ażeby cesarz nie sankcjonował uchwał sejmu krajowego, polecających spolonizowanie gimnazjum brodzkiego i lwowskiego. Rozumniejsi i zacniejsi pomiędzy żydami gorliwie powinni pracować nad zmienieniem tyle nieprzyjaźnego krajowi usposobienia swoich współwyznawców, które rozzuchwaliło ich do tego stopnia, że się posunęli do oporu reprezentacji całego kraju.

Przegląd polityczny.

Austro-Węgry.

Nowa Presse donosi pod d. 2. bm.: „Projekt adresu Izby posłów, którego ułożenie poruczono dr. Herbstowi, będzie w tych dniach litografowany i rozesłany członkom komisji, którzy po większej części w Wiedniu nie są obecni. Komisja nie wybierała żadnego podkomitetu do wypracowania tego projektu. Dnia 7. wieczorem komisja adresowa znowu się zbierze i rozpocznie dalsze obrady swoje. Musimy sprostować podania niektórych pism o rozprawach pierwszego posiedzenia tej komisji. Rzecz się tak miała: Przy ustępie mowy tronowej o Galicji, zapanowało w komisji naturalnie z wyjątkiem Polaków — przekonanie, że sprawa ta stoi w nierozłącznym związku z innemi zmianami konstytucji, z reformą wyborczą, i nierozłącznie też zniemi musi być traktowaną i załatwianą, — które to zapatrywanie będzie też w adresie wyrażone. Na ustęp mowy tronowej o „zachowaniu wszystkich uprawnionych do reprezentacji interesów“, które według używanego w pismach autora mowy tronowej (Ungra) orzeczenia ma brzmieć: „zachowanie uprawnionej reprezentacji interesów“ — zgodzono się w ogóle; co do szczegółów jednak, a mianowicie, czy w razie pomnożenia liczby posłów ma być stosunkowo i reprezentacja grupy dworskiej pomnożoną albo nie, nie zapadła decyzja. Co do znaczenia ustępu o wniesieniu reformy wyborczej „w czasie odpowiednim“, okazało się niestety w dyskusji, że rząd nie zamierza już w tej sesji wnieść projektu reformy wyborczej; ministerjum uprzątnie się tylko z odnośnemi pracami wstępnemi. Co do zapowiedzianych wniosków o stosunku władzy państwowej do kościoła katolickiego, należy się spodziewać, że corychlej wniesione będą projekta, które już poprzód p. Stremayer jako minister przygotował, a minister Jireczek w biurku swem zamknął. Dalej oświadczył rząd, że zamierza wnieść w Radzie państwa projekt ustawy, mającej zaradzić odmawianiu szafunku sprawiedliwości ze strony czeskich sądów przysięgłych. Co do landwery złożył rząd uspokajające oświadczenie, że oprócz ustawionego w budżecie podniesionego żądania, większych funduszów domagać się nie będzie. (A więc i landwery nie będzie! p. red. *Gaz. Narod.*). — Przyrzeczenie mowy tronowej polepszenia płacy urzędników, przyjęła komisja sympatycznie; zdaje się jednak, że rząd jeszcze nie pokończył odnośnych prac przygotowawczych. Komisja żądała, aby im niższa płaca, tem większe było jej podwyższenie. Tosamo komisja chętnie się zgadza na polepszenie płac niższego duchowieństwa. Podniesiono w tym względzie sprawozdanie, na poprzedniej sesji przez p. Stremayera o wniosku ks. Ginzla przedłożone, gdzie podano, aby przedewszystkiem sprawiedliwiej wykonano rozporządzenie cesarza Józefa, nakładające podatek 7 i pół-procentowy na dochody biskupów, kanoników i klasztorów — pod warunkiem, aby państwu nadano większy wpływ na wychowanie księży i w ogóle aby studja duchowne zreformowano.“

Z powodu, że projekt ustawy o wydaniu 20 mil. złr. w rencie wypracowany jest przez p. Holzgethana, który był ministrem w gabinecie Hohenwarta, centraliści uchwalili ten projekt odrzucić.

Podczas gdy *Vaterland* donosi, że narodowcy kroaccy dn. 1. bm., a nie 30. grudnia, wręczyli Lonyayowi swój memorjał, że ten dnia 1-go przedłożono przybyłym z Pesztu ministrom Kerkapolyemu, Tiszy i Szlavyemu, i na prośbę Lonyaya Kroaci poczekają na rezultat obrad ministejalnych,—gdy według *Tagespressy*, d. 2. bm. rano unioniści konferowali z ministrami węgierskimi, a popołudniu z ministrami w zem z narodowcami, że oba stronnictwa w obszernych memorjałach swe zapatrywania przedłożyły, i d. 4. ministrowie do powrotu do Pesztu się gotowali—donosi *Nowa Presse*, że rokowania narodowców z Lonyayem stanęły. Powiada, że narodowcom oświadczył, iż wszystko co im mówił, było tylko jego prywatnem zdaniem, że musi się odnieść do Rady ministrów i do cesarza, i dlatego prosi aby swoje żądania pisemnie przedłożyli. Z kwaśną miną przyrzekli to zrobić na 1. bm. ale dopiero 2. popołudniu zrobili. Tegoż dnia o treści memorjału narodowców dowiedzieli się unioniści, i na podobne żądanie Lonyaya, przyrzekli na 3. bm. przedłożyć swój memorjał z wyświeceniem memorjału narodowców i z formalnym planem akcji. D. 3. miała cesarz wrócić z polowania, wczoraj miała się odbyć węgierska Rada ministrów, zapewne w obecności cesarza, i tegoż dnia mają ministrowie wrócić do Pesztu, gdzie rokowania dalsze będą prowadzone. We Wiedniu nieufność ciągle panowała, i ani narodowcy ani unioniści nie chcieli od swego odstąpić. *Wanderer* podaje z Zagrzebia d. 2. bm. następujący telegram. „Unioniści donoszą z Wiednia: Rokowania z narodowcami zerwane; dymisja bana Redekowicza przyjęta; Suhaj otrzyma wysoką posadę we Wiedniu; jen. Molinasy zostanie zastępcą bana; ugodę udaremnił wmięszaniem się swojem hr. Władysław Pejacewicz.

To ostatnie zdaje się być prawdziwem, bo w *Starej Pressie* komunikat unionistowski zaprzecza, jakoby Pejacewicz dążył do rozbicia ugody — ale pragnie ugody w duchu swego stronnictwa.

Francja.

Dziennik *Le Soir* donosił o uprowadzeniu zakładników francuskich. Zaprzeczyły temu telegramy, ale dziennik *Le Soir* nie cofa swojej wiadomości, i owszem podaje bliższe szczegóły całego wypadku w *Vitry le Français*: „Dyrektor gimnazjum, na żądanie pruskich oficerów, uprzątnął dla nich kaplicę gimnazjalną, aby tam sobie obchodzili uroczystość Bożego Narodzenia; zastrzegł tylko sobie, aby żołnierze nie wkraczali do sypialni uczniów, i aby ołtarz w kaplicy pozostał zakryty. Niebawem usłyszał dyrektor, że wyłamywano zamek i wkroczono do sypialni. Udał się tam natychmiast i zastawszy dwóch Prusaków w sypialni, czynił im gwałtowne wyrzuty i powiedział: że postępują sobie jak złodzieje. Prusacy oskarżyli się swoim oficerom, i zaręczali, że dyrektor dopuścił się obrazy przeciw królowi pruskiemu; że jakoby powiedział, iż są oni (żołnierze) w służbie największego łotra w Europie. Wskutek tego aresztowano natychmiast dyrektora. Zaprzeczył on stanowczo, iżby miał coś podobnego powiedzieć na króla pruskiego i opowiedział prawdziwy tok rzeczy, mimo to uprowadzono go natychmiast do Rheims. Musi tu być nieporozumienie, i prawdopodobnie p. Réquisat bezpośrednio zażąda od pruskiego posła, aby uwolniono dyrektora.“

Komisja do zbadania rządów z 4. września przesłuchiwała na dniu 30. grudnia byłego konsula w Kolonji, Alzatczyka Tolhausen, który zajmował to stanowisko aż do początku wojny, i księcia Grammont. Tolhausen gorżko się żalił, iż wszystkie jego ostrzeżenia, w przeciągu lat całych przesyłane rządowi francuskiemu, grzebano w archiwach ministerjum spraw zewnętrznych, i wcale się na nie nic oglądano. Zeznanie jego było jakby jednym aktem oskarżenia przeciw księciu Grammont. Bezpośrednio potem nastąpiło przesłuchanie księcia Grammont. Ten całą winę zwalał na Benedettiego. Prędko jednak zbito go z tropu rozmaitemi pytaniami. Najsilniej uderzał nań deputowany Antoni Lefévre-Pontalis, dowodząc, że lekkomyślne wystąpienie Grammonta w ciele prawodawczem było przyczyną, iż wojna stała się nieuniknioną. Ex-minister i dyplomata nie wiedział co na to odpowiedzieć i prosił, aby mu pozwolono na dni parę ułożyć dalszy ciąg przesłuchania.

Patrie potwierdza wiadomość, że pewna ilość deputowanych z rozmaitych frakcyj monarchicznych postanowiła wnieść projekt prawa, któreby było stwierdzeniem i wzmocnieniem paktu zawartego w Bordeaux. Jak wiadomo pakt ten jest czasowym rozejmem między stronnictwami i wyklucza wszelkie spory o przyszłą formę rządu. Jest to utrzymanie *status quo*. Wniosek ten według *Patrie* brzmi: „Rząd zobowiązuje się do czasu uprzątnięcia okupacji jak najściślej trzymać się granic, zakreślonych paktem w Bordeaux.“

Zdaje się jednak, że wniosek ten nie będzie miał większości go swojej stronie.

Donosiliśmy już o projekcie amnestji, który sam rząd ma wnieść na Zgromadzenie. Amnestja ta ma obejmować 10,000 osób, które mają być puszczone na wolność pod warunkiem tylko, iż nie będą mieszkały w stolicy.

Na nowy rok Thiers przyjmował ciało dyplomatyczne, które się stawiło w komplecie, z wyjątkiem tylko pruskiego posła hr. Arnima. Hrabia Arnim nie stawił się pod pozorem, iż nie jest jeszcze uwierzytelnionym przy dworze francuskim i nominalnie do dziś jeszcze uważa się za posła przy dworze rzymskim. Istotnym powodem była tylko pycha zwycięzcy, któremu wolno nie oglądać się na ceremonjał. Thiers nie miał żadnej przemowy.

Gambetta z Marsylji udał się do Tulonu, gdzie go jeszcze z większym zapałem przyjmowano. Wjazd jego do miasta był prawdziwą uroczystością ludową; zaprowadzono go w tryumfie do hotelu i tam wywołany okrzykami tłumów, musiał kilkakrotnie ukazywać się na balkonie. Wieczorem wydano w cześć jego ucztę, na której był mer miasta i wielu radnych. Utrzymują, że za powrotem do Marsylji, ma tam Gambetta powiedzieć wielką mowę polityczną.

Kronika.

— **Kurjerek lwowski.** Bawi obecnie we Lwowie pan Aleksander Nowicki, wynalazca masy, na której wydobywa najdelikatniejsze miniatury kolorowe. Bierze on do tego szkła, na które fotografowie zdjęli portrety lub inne przedmioty. To zdjęcie z tych szkieł czyli z kliszów przenosi na masę swojego wynalazku, wystawia je potem na działanie promieni słonecznych przez dni dziesięć, zlewając często letnią wodą, i w końcu występuje sama najdelikatniejszego kolorytu miniatura. Żaden najsławniejszy miniaturzysta nie śnił nigdy o doskonałości podobnej miniatury. Pan Aleksander Nowicki przedsiębrał długoletnie studia chemiczne, nim do wykombinowania składu tej masy doszedł.

Z przedsięwziętej sekcji okazało się, że żona emigranta, Francuzka, o której nagłej śmierci donieśliśmy, zmarłej nie w skutek otrucia przypadkowego, lecz w skutek apopleksji.

Jest przy c. k. prokuratorji sądowej przydzielony urzędnik policyjny, Hermann, syn kolonisty, który o lat 20 urodził się za późno. Obowiązkiem jego jest czytać dzienniki, wskazywać prokuratorowi miejsca, za które konfiskowaćby należało, i potem konfiskatę przeprowadzić, gdy prokurator uzna za potrzebna. W tem niema jeszcze nic osobliwego. Ale proszę przypatrzyć się panu Hermanowi jak on wykonuje tę czynność konfiskowania! Nie dawno konfiskując „Gaz. Nar.“, wpadł na pocztę główną, i zaczął sam z szuflad, w których kartowane są korespondencje, wyjmować z pomiędzy innych paczek i listów paczki *Gaz. Nar.* Naturalnie że urzędnicy odpowiedzialni za wszystko, nie mogli tego dozwolić, i wezwali go, ażeby odstąpił od tej czynności, gdyż ich samych rzeczą jest powyjmywać paczki *Gazety* i oddać mu. Również ten sam pan Herman wpadł na pocztę na dworcu kolei, i zażądał ażeby mu wydano wyekspedjowane już do pociągu *Gazetę*. Urzędnicy pocztowi mu odrzekli, że jeżli dyrekcja kolejowa zezwoli na wstrzymanie odejścia pociągu na godzinę lub przynajmniej pół godziny, to oni powydobywają z worów paczki pocztowe, porozpieczętowują i powyjmują Gazety. Inaczej zaś nie mogę tego uczynić.

Otóż ten sam pan Hermann zaniósł o to, iż na głównej poczcie urzędnicy pocztowi nie dali mu buszować po szufladach, a na kolejowej nie chcieli na swą odpowiedzialność wstrzymywać odejścia pociągu, skargę do swej przełożonej władzy, do dyrekcji policji, a dyrekcja policji do prezydjum namiestnictwa, które kazało śledztwo dyscyplinarne wytoczyć przeciw urzędnikom pocztowym. Nim jednak ukończyło się śledztwo i nim zapadł wyrok, poprzenoszono urzędników, tak przeląkł się pan dyrektor pocztowy noty namiestnictwa. Śledztwo jednak jak się dowiadujemy wykazało, że urzędnicy pocztowi byli w zupełnem swem prawie, a pan Hermann niesłusznie sam się zabrał był do wydobywania z pułek *Gazety*, i że urzędnicy pocztowi nie mają prawa, wstrzymywać odejścia pociągów.

Ustawa prasowa mówi, że równocześnie z rozpoczęciem wydawania dzienników abonentom, należy jeden egzemplarz przesyłać do prokuratorji, więc z ustawy samej wypływa, że mogą egzemplarze nawet skonfiskowanych później dzienników rozejść się między publicznością. Więc po co są te rozbijania się, ażeby ani jeden egzemplarz nie doszedł do rąk abonenta? Ta gorliwość policyjna nie ma już teraz podstawy rozumnej.

Pan Hermann konfiskując *Gazetę*, wydał rozkaz rozrzucenia złożonych czcionek? Czy prokuratorja dała mu ten rozkaz i na jakiej podstawie?.... O lat 30 za późno się urodził na kolonji niemieckiej w Galicji p. Hermann. Gdyby był wcześniej się urodził, byłby mógł wyjść na drugiego Kreuzera lub Sachera. Za czasów bachowskich przy konfiskacie pieczętowano prasy, rozrzucano czcionki itp. teraźniejsza ustawa prasowa innym duchem przejęta. Za czasów bachowskich wpadała policja do drukarni, do wydawcy, obstawiała lokalność strażą i jak jastrząb rzucała się na przedmiot konfiskaty, szukała, rewidowała, aby ani jeden egzemplarz nie uszedł jej i nie rozszedł po świecie. Dziś ustawa prasowa robi wydawcę odpowiedzialnym za rozszerzanie dziennika po konfiskacie, a sądy orzekają w tej sprawie. Prewencja policji nie potrzebna, dosyć zawiadomić zarządcę drukarni lub wydawcę pisma — a wydane im będzie zawsze. Tak czynili poprzednicy pana Hermana.

— **Złożyli** w Administracji *Gazety Narodowej*:

Na emigrację polską: pp. Erazm i Marja Rozwadowscy 10 złr., Marcin Krotochwil 30 złr.

Dla kształcącej się młodzieży za granicą: pp. Erazm i Marja Rozwądowscy 5 zł. Marcin Krotochwil 30 złr.

Na szkołę w Zurichu: pp. Erazm i Marja Rozwadowscy 5 złr.

Dla żony i dziecka skazanego Marcina Bilińskiego: p. Korzeniowska Regina ze składek 5 złr. 60 ct.

Dla Opieki Narodowej: p. Ludwik Skrzyński 50 złr.

— **Rada zawiadowcza** lwowsko-czerniowiecko-jasskiej kolei przeznaczyła na podarek świąteczny tego roku dla wszystkich urzędników sumę 63.000 złr. Wszyscy urzędnicy jeneralnej dyrekcji awanzowali, we Wiedniu zaś Lwowie i Jassach stacjonowani otrzymali podwyższenie kwaterunkowego w stosunku 20-procentowym.

— **Cesarz** zezwolił najwyższem postanowieniem z dnia 13. grudnia zr., p. Józefowi Sermakowi, wiceprezydentowi Izby adwokatów we Lwowie, nosić otrzymany order legii francuskiej.

— **W Wiedniu** stanąć ma nowy hotel z otwarciem wystawy powszechnej pod nazwą „Metropole“ przy Franz Joseph- Quai, otoczony ogrodem cienistym. Mieścić on będzie 400 pokoi gościnnych i 60 lokalów na traktyernie, kawiarnie, sklepy itd. Na dyrektora tego hotelu wezwano p. Speisera, dyrektora hotelu Bauera „Au lac“ w Zurichu.

— **Biskup Staniewski.** O niedawno zmarłym biskupie Staniewskim, któremu papież odmówił absolucji *in articulo mortis* powiadając: „niech odwoła to co nabroił, a absolucja sama przez się wnet nastąpi“. *Pietirburgskij listok* podaje co następuje: W jednej polskiej gubernii, w ubogim wiejskim kościółku, miał się ślub odbyć. Przed ołtarzem państwo młodzi z całym orszakiem weselnym, stali już oddawna, czekając na księdza. Byli to chłopi. Ona — cudnej urody; on mizerny aż brzydko. Widząc kościół otwarty a nie mając nic lepszego do roboty, wszedł dość młody rotmistrz od huzarów, dowódca rozlokowanego w okolicy szwadronu. Uderzony prawdziwą pięknością panny młodej, nienamyślając się wiele, przystąpił do niej i mówi: „cóż ci po tym mizernym kawalerze, ja zamiast niego gotów jestem stanąć z tobą natychmiast do ołtarza. Dziewczyna zdziwiona, ksiądz nie nadchodził; w końcu nie oparła się tentacji i cicho „dobrze“ szepnęła. Od tej chwili rotmistrz nie opuszczał już dziewczyny; czekając na księdza ciągle był przy niej, a gdy naraz kapłan nadszedł i przywołał nowożeńców do ołtarza, odepchnął bez ceremonji pana młodego i sam jego miejsce zajął. Wszczął się hałas i wielki lament. Pan młody z energją i płaczem, swoich praw dochodził. Nic nie pomogło; zasadzając się na tem, że ślub powinien nastąpić za wolną i nieprzymuszoną wolą stron obu, długo nie myśląc kapłan połączył rotmistrza z dziewczyną piękną. Zdystansowany w ten sposób, młody poroczak mizernej i lichej postawy, długo nie mógł się utulić w gorzkich żalach po stracie swej jedynej, aż nareszcie uderzył w pokorę i smętność wielką, i wstąpił do zakonu. Był to późniejszy ks. Staniewski, biskup mohylewski.

— **Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.** Pan Buczyński kandydat praw, dla otrzymania decentury w uniwersytecie warszawskim bronił rozprawy, *provenia legendi* dnia 10. grudnia 1871: „O prawie kriminalnem podług zasad europejskiego prawa międzynarodowego.“

— Na wystawę obrazów (stałą) w Warszawie, przybyły następujących artystów prace: „Kościół wiejski“ prześliczny krajobraz Szermentowskiego, który był wielce chwalony na wystawie paryskiej roku 1870; „Pogoń za zwierzem“ obraz Sypniewskiego; „Portret damy“ (olejny) Millera; „Portret damy“ (pastel) Millera); „Belfer żydowski“ Millera; „Kobieta z okolic Rzymu“ Millera i „Dwie wdowy“ Borkowskiego.

— *Przyjaciel domowy* pismo tygodniowe literacko-naukowe ogłasza prenumeratę na rok 1872. Wychodzi ono we Lwowie już 22 rok pod redakcją K. Stupnickiego, który z małym wyjątkiem był założycielem prawie wszystkich pism w naszem mieście. Obok *Przyjaciela* wychodzi *Gazeta wiejska* pismo tygodniowe polityczne, także pod redakcją Stupnickiego. Oba te pisma razem kosztują rocznie 4 złr. 20 cent, są więc niezmiernie tanie, tem więcej, że prenumeratorowie otrzymują jako dodatek „Pamiętnik zasłużonych w Polsce ludzi“ a oprócz tego premię litografowaną.

— Pan Tytus Maleszewski najlepszy polski pastelista, którego i olejne obrazy odznaczają się wybornym pędzlem, wykonał w Paryżu cały szereg portretów ludzi zasłużonych Polsce. W Poznańskiem gdzie obecnie przebywa, wymalował dla Towarzystwa Przyjaciół nauk portret jego prezesa Karola Libelta, — w Morawicy wsi należącej do Niegolewskich portret znakomitego parlamentarnego bojownika Władysława Niegolewskiego i portrety jego rodziny.

— Gruntowna a czytelnikom *Gazety Narodowej* znana rozprawa, wyszła w osobnem odbiciu p. t. „Kwestja socjalna“ i sposób jej załatwienia równie korzystny dla robotników, jak i właścicieli. Napisał dr. Kazimierz Szulc. — Lwów 1871. — Cena 50 centów.

— Jana Jaworskiego „Kalendarz ilustrowany“ na rok przestępny 1872 wyszedł z druku w Warszawie.

— Nakładem Gustawa Sennewalda w Warszawie wyszedł w osobnych numerach „Śpiewnik“ Aleksandra Zarzyckiego na jeden głos, a mianowicie: Nr. 1. Serenada przez Ely; 2) Moja piosenka przez J. J. Kraszewskiego; 3) Pamiętaj, przez Lenartowicza; 4) Między nami nic nie było, przez Ely; 5) Widzę cię zawsze we snach nocnych moich z Hejnego, przez J. S. 6) Ona, przez J. J. Kraszewskiego. 7) Tęsknota, przez Zmichowskę. 8) Piękna rybaczko zatrzymaj się w biegu z Hejnego, przez J. S. 9) Oczywistość, przez N. Zmichowskę. 10) Ach jak mi smutno, przez Ely. 11) Różne łzy, przez Ely. 12) Moje słońce, przez Berwińskiego. 12) Czyliż on zgadnie, przez Magdusię. 14) Gdyby kwiatki to wiedziały z Hejnego, przez J. S.

— **Z Rudek.** Dnia wczorajszego byliśmy świadkami zajmującego posiedzenia Rady oddziału c. k. Towarzystwa gospodarskiego pod przewodnictwem p. Henryka Janka, posła na sejm krajowy w sali Rady powiatowej odbytego. Niebędziemy tu rozbierać porządku dziennego obrad gospodarskich, jakie na tem zgromadzeniu miały miejsce: ale chcemy zdać sprawę z doznanych wrażeń i zanotować zbawienny wpływ takich zgromadzeń na społeczeństwo nasze. — Pomijamy formę zagajenia i treść przedmiotów, bo pierwsze czytelnikom powszechnie znane, a drugą sam tytuł Towarzystwa wskazuje; opuszczamy nawet uroczą chwilę rozdania nagród wiernym a pilnym parobkom i zręcznym do sierpa a najpracowitszym dziewojom, oraz ich radość na widok dukatów i talarów. Przedewszystkiem oczarowała nas i rozrzewniła harmonja i zgodność jakie panowały między członkami Towarzystwa, wybitnie różniącymi się pochodzeniem, majątkiem, wykształceniem, wychowaniem, ba i religją nawet! Widziałeś tu z rozkoszą pana na kilku folwarkach serdecznie rozprawiającego z włościaninem w siermiędze i parciance, księdza obok starozakonnego, urzędnika z diakiem, nauczyciela z rządcą, leśniczego z rzemieślnikiem, historyczne nazwisko obok pisarza, słowem miałoś przed oczyma wszystkie stany w zupełnem braterstwie, świadomą swego celu, szanujące się wzajem i pragnące powszechnego dobra! Na czołach zgromadzonych jaśniała wspólna myśl i chęć polepszenia materjalnego bytu, a z nim moralności i godności ducha; ożywiony ich wzrok, wyrażał silne przejęcie się ważnem zadaniem, a słowa narad pełne zapału i miłości, ujawiając uczucia składały rękojmie szczęśliwszej przyszłości. Słodka zaiste nadzieja! a więc dopomóż Boże tej szlachetnej pracy! tylko energii i wytrwałości w szerzeniu tego błogiego Towarzystwa, cierpliwości i życzliwości dla ludu do końca — a przyjdzie królestwo Boże!... przyjdzie czas, w którym 26 mil. Polaków, Rusinów Łotyszów i Litwinów obsiadłszy wspólny stół radzić będą — o roli i o soli i o tem co nas boli!

— **Odezwa.** Dnia 4. b. m. ukonstytuowało się we Lwowie nowe Towarzystwo polityczne pod nazwą „Klub postępowy polski“ i uchwaliło następujący program jako swe polityczne wyznanie wiary:

Tworząc nowe polityczne Towarzystwo winniśmy w obec kraju jawnie wypowiedzieć, jakim jest nasz program, w nazwie „Klub postępowy polski“, tudzież w statucie Towarzystwa ogólną tylko zasadą naznaczony. Zawiązanie Towarzystwa takiego jest tem konieczniejszem, że od dłuższego już czasu kraj nasz w grobową popadł martwotę, i nie zabiera nawet głosu w chwilach, kiedy najżywotniejsze dlań sprawy mają się rozstrzygać. A tem boleśniejszym jest ten stan kraju w obec zbliżającej się stuletniej rocznicy pierwszego rozbioru ojczyzny, w obec chwili, w której świętym jest naszym obowiązkiem zastanowić się już nie dlaczegośmy upadli, ale i jakim jest stan nasz obecny, jaką dalsza droga, która ma nas nietylko od upadku ochronić, ale i swobodną zgotować nam przyszłość. Więc rozrzucone po kraju a ogólną martwotą nie skażone jeszcze jednostki w jedną zebrać całość, a skupionemi, więc coraz się wzmagającemi siłami dążyć do uznania i naprawy wad naszych społecznych— to będzie główne zadanie naszego Towarzystwa.

Określając bliżej to dążenie, oświadczamy:

Pod względem państwowym nie tracąc

---

znać poczciwe i rozumne usiłowania; styl naporość bez uprzedzeń, słowem, jest tam pewne powinowactwo ze wspomnianym powyżej podarunkiem Lacha z Lachów, dlatego też prągnę je zalecić, jeżeli nie czytelnikom, dla których są przeznaczone, i którzy prawdopodobnie uwag moich czytać nie będą, to przynajmniej tym, którzy się krzątają koło oświecenia ludu, tym zacnym Polkom, na których to zajęcie jest nie trudem ale pociechą i chlubą, i do których niedawno była wymowna odezwa w *Gazecie Narodowej*, przypominająca im, że zbliżający się rok jest smutną rocznicą, którą nie wśród płochych zabaw, ale wśród rozpamiętywania i prac pożytecznych przepędzić należy.

Ciągnijmy dalej słowa poety, przytoczone u wstępu:

Ogrom leży a bez czucia,
Jeszcze trzeba iskry z nieba,
A nie z ziemi do rozkucia
Marzącego w śnie olbrzyma
I bez szlachty ludu nie ma.

Wierzę ja mocno, że lud się rozwinie, dorośnie i bez szlachty, na mocy praw dziejowych, które dziś powołują wszystkie warstwy społeczne do życia i działania, lecz można rozwój ten i dojrzałość rozumnemi usiłowaniami przyspieszyć, pamiętając, że kto się zrzeka obowiązków, jakie przeszłość nań wkłada, tego z pewnością przyszłość się wyprze.

Bo lud polski
Szlachta polska, nie kto inny prowadziła,
A jej natchnień wiodła siła.

Z. Kr.

Są to już echa w mgle wspomnień rozwiane, nić tradycji zdaje się być zerwaną, lecz można ją jeszcze nawiązać, ściągając „iskrę z nieba“ światło ku pogrążonej w śnie ciemnoty młodszej braci, aby wstała i działała wspólnie, dla szczęścia narodu.

J. Dobieszewska (Śmigielska).

nigdy z oka nieprzedawnionych praw państwowych narodu polskiego, dążyć będziemy na teraz do uzyskania dla kraju tyle przynajmniej odrębności w kierunku ustawodawczym, politycznym, administracyjnym, sądowym, finansowym, ekonomicznym i edukacyjnym, ile jest zawarte w rezolucji sejmowej z r. 1868. i w programie zjazdu stronnictw z r. 1870.

Pod względem społecznym dążyć będziemy do urzeczywistnienia we wszelkich objawach życia zasad demokratycznych, t. j. równości w obec prawa wszelkich warstw społecznych. Drogą zaś do tego celu wiodącą będzie podnoszenie warstw dotąd upośledzonych do wyższej oświaty i dobrobytu, za pomocą asocjacji. Praca w tym kierunku podjęta mieć będzie także wysoką doniosłość narodową, gdy bowiem we względzie gospodarczym ulega kraj nasz przewadze wielkich kapitałów zagranicznych, a szczególniej niemieckich, skupienie drobnych kapitałów naszych dozwoli nam wytrzymać współzawodnictwo.

Nakreślona powyżej zasada demokratyczna wymaga jednak wielu znacznych reform w naszem ustawodawstwie, nie zawsze stosownem i sprawiedliwem, a między reformami temi zajmuje pierwsze miejsce zmiana ordynacji wyborczej tudzież ustawodawstwo o szkołach ludowych.

W wewnętrznej organizacji kraju, obok owego przeprowadzenia zasady równości na polu prac społecznych i ustawodawczych, dążyć będziemy do wolności we wszelkich gałęziach publicznego życia, wolności wyznań, druku i słowa, stowarzyszeń i zgromadzeń — wolności nie tak połowicznej, jaką nas dotąd darzono, lecz takiej, w której każdy ma pełną moc czynienia dobrze, a z surową się spotka sprawiedliwością, gdy naruszy prawa współobywateli.

Tak określone zasady wskażą nam jasno drogę, jaką w każdym wypadku wybrać należy.

Będąc w kraju naszym jedynie odłamem dziesięciowiekowego a historycznie do bytu uprawnionego państwa, powstałego z braterskiego trzech narodów zjednoczenia jako wolnych z wolnymi a równych zrównymi, narodowość naszą w duchu wyżwskazanego bytu państwowego Rzeczypospolitej polskiej przedewszystkiem zachowaną i rozwijaną mieć chcemy. W obec spotężnienia zachodnich naszych sąsiadów, w obec coraz silniejszego nacisku ze wschodu, a wreszcie w obec niepewności położenia w monarchii austrjackiej, potęgowanie narodowego poczucia, pierwszym dziś jest obowiązkiem, wyrabianie prawdziwego obywatelstwa nie w prowincjonalnem tylko, lecz narodowem tego słowa znaczeniu, najważniejszem zadaniem. Siły i ratunku w nas samych tylko szukajmy. Pracować nam zatem nad podniesieniem moralności publicznej i rozszerzeniem cnót obywatelskich, widzimy bowiem zbyt częste a straszne przykłady, do czego utrata takowych doprowadzić musi. I u nas także poczyna brać górę korupcja tak w prywatnych jak i publicznych sprawach, przeciw niej tedy stawać nam z całą energją, gdziekolwiek się ona objawi, ten bowiem jest najsilniejszy nieprzyjaciel narodów dążących do swobody. Ręka w rękę z tem niech idzie praca nad reformami społecznemi, nad podnoszeniem oświaty i dobrobytu wszystkich warstw społeczeństwa, a najpiękniejszym tego usiłowania owocem będzie solidarność wszystkich w pracy na korzyść dobra powszechnego. A gdy to osiągniemy, śmielej, spokojniej w przyszłość narodu będziemy spoglądać.

Te są cele, dla których zakładamy nasze Towarzystwo, ten sztandar, pod którym skupić pragniemy wszystko co polskie, co postępu pragnie a nie snu śmiertelnego. Straszne wypadki na zachodzie Europy, jakich niedawno byliśmy świadkami, stwierdziły to, czego i sami na sobie tak bolesne mamy dowody, że społeczeństwo, które sił swych w sobie szukać i z siebie rozwinąć nie umie, w walce o byt upada. Wytwarzajmy tę siłę — a wydźwigniemy się z upadku.

Wydział klubu rozpoczynając swe czynności, wzywa niniejszem obywateli, szczerze pragnących dobra narodu a podzielających zasady w programie wyrażone, aby przystępowali jak najliczniej do klubu i dali tem samem dowód, iż owe hasła: polskości i postępu, na sztandarze naszym wypisane, nie pozostają w kraju bez echa. Ta sama chęć pracy na polu ojczystem, jaka powodowała założycielami, niech skupi pod powyższym sztandarem silny zastęp pracowników, nie matny frazes bowiem, lecz prawdziwa praca jest naszym zadaniem.

Zapisywać się można do klubu u któregokolwiek z podpisanych.

We Lwowie dnia 15. grudnia 1871.

Wydział Klubu postępowego polskiego: Dr. *Józef Sermak*, prezes; *Kajetan Jaśkiewicz*, zastępca prezesa; *Stanisław Justian*, sekretarz; *Zygmunt Medweczky*, sekretarz. Członkowie: dr. *Bernard Goldmann*, dr. *Ludwik Łubiński*, dr. *Władysław Majewski*, *Tadeusz Romanowicz*, dr. *Wiktor Zyszewski*, dr. *Wilhelm Zucker*.

— **Proces o zamiar podpalenia.** Moglibyśmy wskazać na dom w pewnej okolicy rozległych ziem naszych, gdzie niegdyś 14letni Zefiryn ze swym o rok starszym bratem Niceforem, traktował o rzeczach poważnych. Od słowa do słowa, przyszło do wymyślań; od wymyślań do kuksów droga niedaleka, a że oba równej już byli ambicji i burzyli się łacno na samą myśl krzywdy, więc niebawem, jak trzeba, za łby się porwali. I byli jak dwa jendory zajadłe; to Zefiryn szelmę Nicefora po pokoju wodził, to Nicefor szelmę Zefiryna z kąta w kąt prowadził. Szelma Zefiryn był w boju sprytniejszy; bystro schwyciwszy chwilę dogodną, wyrwał się i natychmiast z impetem na nowo uderzył. A gdy jęknął Nicefor skrwawiony, z nozdrzem rozdartem, postradawszy garść włosów — ojciec przyleciał na hałas. „Za coś pobił Niceforka?“ pytał p. Atanazy zasapanego walką Zefiryna. „Bo proszę papy“ odpowiedział Zefiryn jeszcze cały wzburzony „ja mówił, że po śmierci papy mnie, a Niceforek że jemu, dostanie się Pogwizdów, gdzie pejsaczna pszenica się rodzi.“ Na tak słuszny argument nie wiele mógł ojciec powiedzieć, i rośli mu synowie zdrowo. Bywały wprawdzie między nimi kłótnie, ale już rzadko (raz tylko pękły drzwi mocne, gdy Nicefor szelmę Zefiryna z garderoby wyrzucał); umieli się godzić tem snadniej, że zachodziła widoczna potrzeba wspólnemi siłami pilnowania ojca, aby na starość głupstwa nie zrobił i powtórnie się nie żenił, lub co na stronę z majątku nie rzucił. A gdy jakoś nareszcie ojciec umarł, zostawiwszy 132,000 w gotówce — dzielili się dukatami ze szwagrem po jednemu, aby nie było omyłki, przed każdym z osobna kolejno na kupkę odkładając: „to tobie, to mnie, a to Mińci (bodajby ją diabli porwali!); to tobie, to mnie, a to Mińci (i po co jej jeszcze dzieci!) i tak dalej aż do końca, a potem znów byli zdrowi i żyli z sumieniem spokojnem.

Pomijając brak religii, nieuctwo kompletne, pomiatanie rodzicami, nieczułość na wszystko co piękne, ogładę tylko powierzchowną i nieprzepartą chęć wczesnego odgrywania roli skończonych obywateli, wspólną a zarazem główną cechą takich, jak Nicefor i Zefiryn, drągalów, jest egoizm niczem niewzruszony, z tą tylko różnicą, że gdy jedni wszystko gotowi są poświęcić, aby tylko zaspokoić chciwość i w dukacie widzą Boga, drudzy gotowi są wszystko stracić, aby tylko sobie we wszystkiem dogodzić i użyć świata co się nazywa. Byłoby to jeszcze półbiedy, gdyby podobnych synów spotkać można było tylko po dworach majętniejszej klasy społeczeństwa. Jest ich dosyć, a nawet i więcej, pod strzechą chłopa naszego. Miłość i cześć dla rodziców, będące podstawą życia społecznego a zadatkiem na przyszłość, z dniem każdym niknie u nas widocznie. Dość jest bacznie obserwować chłopów na wsi, aby się przekonać, że nieukontentowanie z długiego wieku rodziców, nieraz okazywane w sposób obrzydliwie brutalny, nie jest tam rzadkością; że pilnowanie, aby ojciec drugi raz się nie żenił, tak samo jak szpiegowanie aby broń Boże co na stronę nie wydał, nie należy do wyjątku, a zazdrość syna na widok matki lub ojca, łyżkę nieco lepszej strawy do ust niosących, często bywa przyczyną scen opłakanych. Statystyka sądowa wiele danych ku temu przedstawiać by mogła, a ostateczna rozprawa w tutejszym sądzie karnym niedawno odbyta, jest tego nowym dowodem. Niektóre z niej ustępy dziwne przypominały nam dzieci takich panów Atanazych, co to rade, gdy postrzegą, że te ich bydlątka, samopas puszczane, z pewnością do swego żłobu nigdy nie przypuszczą osła innego, o nic już więcej nie dbają.

— Więc siadajcież, siadajcie — rzekł r. Mogilnicki do Mykity Feducha, gospodarza z pod Winnik ze wsi Szpikłosów. — Panie Sawicki, proszę mu podać krzesło! Ot tak, siadajcie.

— Ha, jeśli państwo pozwolą!... odrzekł Mykita, powoluteńko siadając, jakoś cały na bok przekrzywiony.

— Jak widzę, chorzy jesteście?

— Ej nie; to on tylko kłąb mi wybił i rękę wywichnął.

— Kto on; syn twój, ten?

— A jużci mój syn; ten sam. On też chciał i podpalić — obojętnie wskazując na syna jakby na konia jakiego, odpowiada pięknie po polsku stary Mykita, gdy tymczasem tenże z miną drwiącą patrzy mu prosto w oczy, cieńki wąs czarny na cygańskiej twarzy z węgierska podkręciwszy.

— Czy wiesz jakie są obowiązki świadka?— pyta przewodniczący

A naturalnie!... Ja wiem *kryzrat*, ja wiem *standrecht*, ja wiem artykuły...

— Więc byliście w wojsku?

— A jakże! — odpowiada Mykita, z pewną żywością.

— W którym pułku?

— W pułku Marcina.

— Martini?

— No tak, Marcina; co to teraz Nużent, czy jak tam nazywają.

Dość spojrzeć na Mykitę, aby poznać że żołnierz. Tak pięknej twarzy żołnierskiej, dawnośmy nie wiedzieli. Znać, że to czoło było dumne w boju. Typy takich żołnierzy, przed dwudziestu laty spotykaliśmy nad Bugiem i Wisłą. Hardo patrzyli, choć od szturmu Warszawy, bez broni, byli jak sieroty.

— Słuchaj więc stary. Syn twój obwiniony jest o zamiar podpalenia twej chaty. Śledztwo pokazało, żeś ty mu przeszkodził. Pamiętaj, że prawo cię uwalnia od świadczenia przeciw synowi; jeśli chcesz, zaraz ci pozwolę odejść.

— Nie trzeba — krótko odpowiedział.

A odpowiedział tak stanowczo i tak spokojnie, że w słowach tych odbił się cały stan duszy starego. Czuć było, że pomiędzy nim a synem wszystko się skończyło. Była to obojętność; ta obojętność, co to ani się gniewem uniesie, ani się pozwoli wzruszyć żalowi.

— A zatem będziesz świadczył? — jeszcze raz pyta r. Mogielnicki.

— Ja muszę świadczyć, bo on mi krzywdę robił. Dołożyć miałbym co; ale ująć, nic.

Mykita tak mówił;

Już to zawsze był on taki! co ja się z nim nacierpiał, to niech ręka Boska broni! Służyłem ci to ja wtenczas z jego matką we Lwowie, powróciwszy z wojska — bo jego matka, proszę Wielmożnego państwa, była wprzódy moją kochanką, ale z nabożeństwa później się ożeniłem i żyłem po ludzku, i oto mój syn, a ja jego ojciec.

— Służyłem ci już wtedy we Lwowie, a gdy podrósł syn, oddałem go do majstra i powiadam: pilnuj majstra, ucz się dobrze, a będziesz człowiek. Gdzie tam! Wszędzie jego było pełno, tylko nie w majsterni. Ja był wtenczas na służbie u Pijarów, ja był u sióstr miłosierdzia, ja był u księdza Baranieckiego — a on latał i lampartował, a do pracy ani weź! Ja go dobrze dopilnować nia mógł będąc na służbie. Uciekał ze Lwowa, i Bóg święty wie, gdzie się wałęsał. Nieboszczka druga — bo proszę wielmożnego państwa, ta co ot tam w przedpokoju siedzi, to moja trzecia już żona — nieboszczka tedy druga, a jego matka, co go bywało przyłapie, i z większego ogarnie, to na drugi dzień patrzy, już ten sam hałaburda. Ani rady! W Sołonce na nauce był dwa roki, ale i tam nie usiedział. Ciupasami go wodzili; ja przez 16 lat służby przy wojsku nie miał tyle co on kwater. A jak ja po bracie odebrał grunt w Szpikłosach, tak zaraz do mnie przyleciał. Powiada! „dość nauki; wolę wam tatu pomagać w chacie.“ Oj pomaga!... Miejsca nie zagrzał...

— Boście mnie wypędzali — przerwał drwiąco syn ojcu, aby tylko dokuczyć.

— Czekaj!... Miejsca nie zagrzał, i wracał tylko wtenczas, gdy był boso i bez grosza. Bój się Boga, powiadam; ta siedź, ta pracuj, jest chleba dla wszystkich... Nic nie pomogło. Nieboszczka jego matka jakoś wtenczas umarła, a on mówi: ożenię się. Dobrze, powiadam, i myślę sobie: on nie pracuje, to choć niewistka będzie w chacie i będzie pomagała, bo bez baby ani rusz. Ani myślał się żenić; popróbowawszy to u tej, to u drugiej, taj na tem skończył, i marsz do Mołdawy. Przez parę czasów, jakoś powrócił. Jak przyszedł — gwałtu! Porwał się na mnie i na żonę — bo ja proszę państwa poraz trzeci się wtedy ożenił — i jak zaczął hałasować, to aż strach było! Nawymyślawszy co wlezie na macochę i na mnie, że mu chleb odbieram, że miał pieniądze z Mołdawy, marsz do Sokolnik! Siedział tam...

— Bo mnie macocha wyklinała, makabundu nazywała — znów syn przerwał ojcu.

— Czekaj! — trzęsąc w górze ręką, stary wola z lekkiem uśmiechem — Czekaj!... Nieprawda. Siedział on tam w Sokolnikach dni 20, i hulał i pił, i przepił wszystko; i boso, w jednej koszulinie i, za pozwoleniem państwa, w spodeńkach, wrócił do domu. Wzięli go wtenczas do wójta. Poszedł, i lat kilka był spokój. A jak wrócił w roku zeszłym jesienią, oddaj, mówi, grunt i chatę, bo to moje. Człowiekn, mówię, bój się Boga, toż to nie uciecze, a on zaczął wymyślać, to na mnie, to na macochę, ty taka, ty owaka — a do pracy ani rusz. Ani drewek przyrąbał, ani bydła napoił, tylko mu wszystko dawaj gotowe, a wszystko było złe, i tylko w domu rozbijał i pił. Nastka, moja żona, bała się w domu nocować, bo ją bił, bił przy mnie — i zawsze na noc do bratowej chodziła. A i mnie bił, bo ja stary a on silny, i łajał i mówił: jeśli tatu nie chcesz, by cię cholera porwała albo szlag trafił, to wypędź tę... A toż to, proszę państwa, mnie ją ludzie do chaty przyprowadzili; sama nie przyszła. Mówi znów: „będę się żenił; zapisz tylko grunt na mnie.“ I ja zapisał. Ot jest...

— Mnie macocha otruć chciała — woła syn, udając zbiedzonego, dla własnej swej przyjemności.

— Czekaj! Nieprzerywaj!... Kłamstwo wielmożny sądzie.... Zapisałem grunt dla niego i ot jest wyrok gotowy, ot ten proszę państwa, i zapłaciłem od niego Stejeramtu od tabuli 180 i 7 i ½ grajcarów. Ale gdzież tam! nie ożenił się. A do żydów latał pytać się czy nie można zapisu sprzedać; ale nie można, bo jakżeż zrobił, żeby on przedać nie mógł. Później chodził to niby do koleji; na banhowie tam była jedna Mazurka. Z nią się bawił i wszystko przepił, a jak do Jaryczowa poszedł na 2 tygodnie, tak i wrócił tak samo jak z Sobotnik. Spokoju od niego nie było; rzeczy porywał z chaty i do karczmy nosił, a tam ciągle dokazywał po swojemu. Raz wyciągał niedawno mięso z garnczka żydówce; żydówka za łapę, i w garczku przytrzymała, a on mówi że to moja żona umyślnie ukropem go zlała....

I tak dalej opowiadał stary Mykita, szeroko się rozwodząc jak wreszcie syn zaczął się odgrażać, że spali, jak nie tylko macochę, ale i jego samego okrutnie katował, jak mu rękę zwichnął i kłąb wybił ostatniemi czasy i jak nakoniec dnia 5. czerwca rb. wróciwszy do domu nieco podchmielony, wszystko porozbijał co mu wrękę wpadło, obrazy święte nawet potłukł, poduszki powyrywał z pod ojca chorego, koucewką puścił w macochę i zabił by ją pewnie, gdyby nie Nastka Mazepa, która obroniła. Niemogąc dostać macochy, zaczął znów grozić, że spali. Słyszała to dobrze Paranka Bolibrzuch i wielce się zlękła; słyszał to dobrze stary ojciec Mikita i zapałki pod garnek na kominku ukrył. I widział nareszcie Mikita jak, schwyciwszy z kominka zapałkę, syn wyleciał na podwórko, zapałkę zapalił i do strzechy przed samym okienkiem zwolna podnosił. Krzyknął ojciec zgrozą przejęty i rzucił się ratować. Szczęściem strzecha się nie zajęła, bo nim przytknął, zapałka zagasła. Widząc jak ludzie się zlatują na krzyk ojca i wrzask Paranki Bolibrzuch, była to już godzina 9 wieczorem, Jakub „wziął uciekać“, lecz spotkał go wójt Wawrzyniec Barabarz i w drodze zatrzymał.

Jakób tłumaczył się, że wcale nie miał zamiaru podpalać, lecz tylko cygaro zapalał, że życie mu było nie miłe, że macocha ciągle go struć chciała, jak to widziało dziecko magistrackie, będące w chacie na wychowaniu, i inne tym podobne rzeczy na swoją obronę przytaczał. Po wysłuchaniu wniosków p. Samolewicza, zastępcy prokuratora, i p. Marka, byłego radzcy apelacyjnego, obrońcy Jakóba, sąd uznał ostatniego winnym zbrodni gwałtu publicznego i skazał go na 1 i pół roku ciężkiego więzienia. Jakób słuchał wyroku z krwią najzimniejszą: ani żalu, ani obietnic daremnych poprawy, nie trwonił. Ciągle był drwiący i zuchwały, a ojciec ciągle zimny. Rozstali się w milczeniu, jak konie.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Wiedeń dnia 3. stycznia. (Z giełdy zbożowej.) Jałowym i bez ożywienia był obrót na giełdzie pod koniec roku, równie też i na początku nie może wyjść z tego stanu. Zagraniczne targi kończą najniższemi notowaniami i na targu tutejszym, wieści łagodzące powstałe w Peszcie, nie zrobiły tutaj wrażenia, i były bez wpływu na stan giełdy. Na pszenicę i żyto nie ma żadnego popytu. Jęczmień po 3.30 ct. loco ab kolej zachodnia. Owies morawski płacą po 4.50 cetnar, węgierski po 4.14 — 4.25 cetnar ab Mätzleinsdorf.

Ostatnie wiadomości.

Kraj doradza delegacji aby wyświadczywszy ministerstwu tak wielką przysługę (komplet Rady państwa i zawotowanie trzechmiesięcznego poboru podatków) teraz wytargowała w zamian od ministerstwa koncesje dla Galicji. Ależ wytargować można było tylko wtedy nim ministerstwo otrzymało przez delegację naszą komplet, i nim uchwalono trzymiesięczny budżet. Dzisiaj już delegacja jest na łasce ministerstwa.

Lecz prawda, *Kraj* już skapitulował z rezolucji, pisze bowiem dalej, ze czy mniej czy więcej z rezolucji, to mniejsza. Że trzeba brać co dają a upominać się później o dalsze. Tak pisze w chwili gdy targować się każe! Wszelki zmysł pylityczny utracił. Zachęca tem Niemców aby mało dali — a demoralizuje delegację — radząc aby małem się zadowolniła. Co zaś do pocieszania, iż później będzie się można o dalsze upomnieć, to *Kraj* przypomina tem Niemcom, to co jako główny warunek ustępstw kładli dawniej, iż sejm ma zrzec się wszelkiego dalszego dopominania się pierwej prawa nim ustawa stanie się prawomocną.

Lecz takie majaczenie *Kraju* są skutkiem poprzedniego jego kroku, napędzania delegacji do Rady państwa. Zajdzie on na tej drodze jeszcze dalej! Odstępstwo od rezolucji sejmowej, to dopiero pierwszy skutek u dziennika, który tak daleko sięgające wypisywał programy sobie, iż prześcigały rezolucję przynajmniej o drugie tyle.

Skrajna lewica której organem *Deutsche Zeitung* — chce koniecznie nadać, narzucić nawet Galicji rezolucją, odrębność itd. Tak pisywał ciągle a ciągle *Dz. Pol.* i zalecał *Deutsche Ztg.* do prenumerowania. Nic zaś teraz nie donosił, że żądanie odpowiedzialnego sejmowi rządu w myśl §. 8. rezolucji — *Deutsche Ztg.* wyśmiewa, mówiąc, iż nikt tego żądania nie może brać na serjo. Jedyna więc kotwica *Dz. Pol.*, którą migał od tak dawna swym czytelnikom przed oczyma i obałamucać ich przekonania usiłował, skrajna lewica Rady państwa daje mu tak bolesną odprawę, usuwając mu ostatni grunt pod nogami! Ale *Dziennik Polski* o tem przemilcza!

A gdy zdaje się, iż już przestanie raz łudzić *Dziennik Polski* swych czytelników gotowością Niemców, dania nam rezolucji, z drugiej strony pojawia się znowu nowe tumanienie wprost w odwrotnym kierunku. Znany p. Władysław Rapacki zaczyna zachwalać w *Kurjerze lwowskim* Moskwę w bardzo patrjotyczny sposób. Polska nie zginęła, ale dobytek pracy ducha polskiego, zajaśnieje potężnie na północnym Wschodzie Europy. Oto myśl artykułu *Kurjera lwowskiego*, myśl którą *Słowianin* ciągle propagować usiłował, lecz nie zdołał, bo go nikt nie czytał. Moskale galicyjscy, a ukraińska partja, prawdziwi Rusini — to wszystko jedno dla Polaków. I tamci i ci to jeden naród, naród ruski. Więc nie wdawajmy się w ich waśnie, pisze *Kurjer lwowski*. Jeden naród ruski: Moskale i Rusini!

A jak Nf. *Dziennik Polski* bardzo jest patrjotyczny napędzając nas do łączenia się z centralistami, tak i *Kurjer lwowski* bardzo patrjotyczne frazesy prawi, napędzając nas do Moskwy, gdyż jak pisze: „dobytek pracy wiekowej ducha polskiego zginąć nie może, lecz jest zarodem nieśmiertelnym nowego światła, które jeszcze wspanialej zaświeci i zagrzeje na wschodzie północnym Europy.“

Apostazja narodowa w takie to patrjotyczne niby ubiera się frazesy, a są to te same frazesy, któremi nawołują nas Moskale do zlania się z nimi w jakieś nowe niby ciało!

Dowiadujemy się, że w skutek spostrzeżenia, czem jest i ma być *Kurjer polski*, odstąpiło go już dwóch współpracowników, którzy w dobrej wierze przystąpili do tego pisma, nic nie wiedząc o jego tendencji i że głównym kierownikiem jest pan Władysław Rapacki.

Twardy orzech będzie miała do zgryzienia delegacja. Już w adresie dr. Herbst, referent adresowy, włożył, iż sprawa galicyjska ma być razem z reformą wyborczą i bezpośredniemi wyborami rozwiązaną. Więc centraliści koniecznie żądają, aby Polacy głosowali razem i na ugodę galicyjską i na bezpośrednie wybory, tj. aby świadomie gwałcili sami statuta krajowe.

Telegramy Gazety Narodowej.

Paryż d. 4. stycznia. Dzisiejszy „Journal Officiel“ donosi, że do d. 31. grudnia 11.720 osób na wolność wypuszczono. Tutejszy poseł moskiewski zaprzecza, jakoby Moskwa objawiła zamiar przyjmowania oficerów francuzkich w szeregi swej armii.

Petersburg d. 7. stycznia. Nota Gorczakowa w odpowiedź na ostatnią deposzę ministra Stanów Zjednoczonych Fisha, do posła w Petersburgu, konstatuje odwołanie Katakazego z Washingtonu, przyrzeka rozpatrzenie wszystkich żałob, przeciw temuż wniesionych, dodając, że wyrok wydany będzie dopiero po wysłuchaniu Katakazego. Gorczakow jest przekonany, że ten niemiły wypadek przemijający, nie popsuje starej przyjaźni, serdecznem przyjęciem w. ks. Aleksego ponownie stwierdzonej.

Bukareszt d. 4. stycznia. Senat obraduje nad uchwaloną precz Izbę ustawą kolejową, chcąc ją do jutra tożsamo uchwalić.

Pociągi kolejowe na głównym dworcu

Karola Ludwika.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Odchodzą

ze Lwowa	do Krakowa	o g.	8	„	7 wieczór.
„	„	„	3	„	30 rano.
„	do Czerniowiec	„	8	„	32 rano.
„	„	„	12	„	20 w nocy.
„	do Brod. i Złocz.	„	8	„	52 rano.
„	„	„	11	„	50 wieczór.

Przychodzą

z Krakowa	do Lwowa	o g.	7	m. 37	rano.
„	„	„	11	„	— wieczór
z Czerniowiec	„	„	7	„	— wieczór
„	„	„	2	„	30 w nocy
z Brodów i Złoczowa	„	„	7	„	24 wieczór
„	„	„	2	„	50 w nocy

Pociągi kolejowe na stacji lwowskiej

Podzamcze.

(Podług zegaru lwowskiego.)

Przychodzą

do Brodów i Złoczowa	o g.	9	m.	11	rano.
„	„	12	„	12	wieczór

Odchodzą

ze Lwowa z Brod. i Złocz.	o g.	6	m.	53	wieczór.
„	„	2	„	19	w nocy.

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 5. stycznia. 1872

godzina 2 min. 05 popołudniu.

Wiedeń. Akcje franko austr. 137.50. Węgierskie kredyt. 131.00. Anglo-austr. 331.00. Unionsbank 288.00. Kolei Karola Lud. 260.00. Kolej siedmiogr. 177.00. Kolei połudn. 211.70. Kolej Alföldaj 185.25. Kolei Elżbiety 246.00. Kolej lwowsko-czerniow. 163.75. Węg. Nordost 163.50. Kolei północnej 219.50. Kolei Rudolfa 165.50. Węgierska Ostbahn 157.50. Indemnizacje galicyjskie 74.75. Losy z roku 1864 145.00. Usposobienie: pomyślne.

godzina 6 min. 30 popołudnin.

Wiedeń. Akcje kolei koszycko-oderbergskie 192.00. Akcje kredytowe 340.75. Akcje banku anglo austr. 330.75. Banku obrotowego 192.00. Kolei Karola Ludwika 260.00. Kolei południowe 210.70. Franko-austr. 137.50. Losy tnr. 68.50 Akcje banku budow. 106.10. Losy węgier. 103.75 Kolei państwowej 399.00. Bankn związk. 308.00 Napoleondor 9.15. Kolei Łnpk. 162.50. Rubel rosyjski 1.58. Usposobienie: mocne.

Do dzisiejszego numeru dołącza księgarnia Karola Wilda spis nót wydania Petersa.

Lwów, z Izby handlowej dnia 4. stycznia	płacą	żądają		płacą	żądają
	złr. wal. a.			złr. wal. a.	
II. Akcje za sztukę.			Pożyczka loter. z r. 1854	95 00	95 50
Kolej gal. Karola Ludwika	258 75	259 75	„ „ „ 1860	103 25	103 75
„ Lwow.-Czern. Jassy	163 50	164 75	„ „ „ 1864	140 25	140 75
Banku hip. gal. z wpł. 50%	127 00	128 50	„ podatk. z r. 1864	117 00	117 25
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	64 00	Listy zastawne domen.	120 50	121 00
II. Listy zast. za 100 zł.			Oblig. indemniz. gal.	74 50	75 00
Tow. kred. gal. 5% w. a.	83 00	83 50	„ „ bukow.	73 40	74 00
Tow. kred. gal. 4% w. a.	74 00	74 50	**Akcje bankowe.**		
Banku hipot. gal. 6%	88 00	88 40	Anglo-austrjackie	322 50	323 00
Gal. zakł. kred. włość.	90 50	91 50	Centralny bank	57 00	50 00
III. Obligi za 100 złr.			Kredytowy zakład	327 50	328 00
Indemnizacyjne galic.	74 60	75 00	Franko-Austrjackie	128 00	128 50
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	00 00	00 00	Galic. dla handlu i przem.	000 00	100 00
IV. Monety.			Generalbank	89 00	89 00
Dukat holenderski	5 33	5 43	Hipoteczny bank galicyjski	000 00	000 00
Dukat cesarski	5 35	5 45	Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Napoleondor	9 12	9 20	Narodowy bank austrjacki	811 00	813 00
Pół imperjał rosyjski	9 35	9 50	Vereinsbank	108 75	109 25
Rubel rosyjski srebrny	1 80	1 90	**Akcje przemysłowe.**		
Rubel rosyjski papierowy	1 60	1 61	Budownicz. Towarz. austr.	91 90	92 10
Pruskie bilety kasowe	1 73	1 75	Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Srebro	114 50	116 25	Forstpr. Hand. Gesell.	30 50	31 50
Wiedeń d. 2 stycznia.			**Akcje kolejowe.**		
Papiery państwa austr.			Alföldzka	184 00	185 00
5% renta austr. w. a.	60 70	60 80	Karola Ludwika	257 50	258 00
„ „ „ srebrem	71 70	71 80	Północna Ferdynanda	2107 00	2110 00
od Anska ost. z r. 1839	289 00	300 0	Franciszka Józefa	207 75	208 25

	płacą	żądają		płacą	żądają
	złr. wal. a.			złr. wal. a.	
Lwowsko-Czerniow. Jassy	163 5	164 50	Siedmiogrodzkiej	89 75	90 30
Rudolfa	163 00	163 50	Południowej kolei	112 50	112 75
Siedmiogrodzka	176 00	176 50	Państwowej kolei	135 50	136 00
Staatsbahn	392 50	393 50	(10% podat. prot. srebr.)		
Południowa	203 70	204 00	Czeska zachodnia	96 75	97 25
Tramway wied.	235 00	235 50	Elżbiety nowa	000 00	000 00
Łupkowska	163 50	164 75	(10% podat., prot. w. a.)		
Węgierska północno wsch.	162 75	162 75	Elżbiety dawna	96 75	97 50
„ wschodnia	87 10	87 30	Ferdynanda północn. m. k.	91 50	92 00
Listy zastawne.			„ „ w. a.	88 00	89 00
Galic. bank hipoteczny 6%	88 00	89 00	**Papiery loteryjne**		
Bank włościańsk. galicyjski	90 50	91 00	Losy Zakładu kredytowego	188 00	189 50
Tow. kred. ziem. gal. 4%	73 00	75 00	„ Rudolfa	14 00	16 00
„ „ „ „ 5%	83 00	83 00	„ Stanisławowskie	24 00	26 00
Bank nar. austr. 5% m. k.	89 50	89 70	„ Keglevich	14 00	19 00
„ „ „ 5% w. a.	00 00	00 00	„ hr. Palfy	27 00	29 05
Bodencredit w srebrze 5%	105 00	105 25	„ ks. Salm	41 75	42 50
„ w. a. 5%	86 50	87 00	„ hr. St. Genois	31 50	32 00
Kol. obl. z pier. 5%			„ ks Windischgrätz.	23 00	25 00
(wol. od p. d., prc. srebr.)			„ Waldstein	21 00	22 00
Alföldzka kolej	92 15	92 30	„ ks. Klary	36 00	38 00
Ferdynanda północna	104 25	104 75			
Karola Ludwika dawn.	105 00	105 25	**Dewizy** (3-miesięczne.)		
„ „ z r. 1867	100 50	101 00	Hamburg 100 mark. b.	86 10	86 20
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	90 00	90 50	Paryż 100 frank.	45 00	45 15
„ „ „ z III em	84 70	84 90	Londyn 10 ft. ster.	116 00	116 0
Rudolfa „	90 25	90 50	Frankf. 100 zł. ol. w. p. N.	98 10	98

Podziękowanie.

Z pełnem uznaniem zasług, jakie W. P. Ksawery Głodziński, nauczyciel krojów damskich we Lwowie, około wydania swej metody położył, poczytują sobie to za miły obowiązek niżej podpisane, elewki panny Ludwiny Mayer, nauczycielki krojów, Temuż niniejszem swoje najszczersze podziękowanie publicznie złożyć.

Albina Lubiniecka, Amalia Zeman. Zofja Kazler, Matylda Frisch, Henryka Weinstock, Natalja Priester, Henryka Heker, Alberti ne Kehrt. Marja Studnieka, Leopoldyna Kaplelaj

Stanisławów, dnia 25. grudnia 1871 1—1

Handel korzenny

pięknie urządzony, umieszczony przy najpiękniejszej ulicy Lwowa, jest od 15. stycznia r. 1872. z **wolnej ręki do sprzedania.**

Bliższa wiadomość w handlu 1139 1—1

J. Steinberger,
ulica krakowska l. 4. (nowa).

Nakładem **Karola Wilda** we Lwowie opuściły prasę:

GALICIANA.

Kilka obrazków z pierwszych lat historji Galicji

przez 1137 1—3

Władysł. Łozińskiego.

Treść: 1. Hommagium. 2. Pierwsi urzędnicy niemcy. 3. Jozefinizm. 4. Anonym. 5. Przypiski i dokumenta. 9 arkuszy druku w 8ce 1 zł. 20 c.

Tegoż antora poprzednio wyszło:
Pierwsi Galicjanie. Powieść z przeszłości, 437 str. w małej 8ce. Lwów 1867 zł. 2.—

Najnowszy i najtańszy

ADWOKAT

i SEKRETARZ DOMOWY,

zawierający przeszło 600 wzorów.

Już za 10 dui opuści prasę 6. zeszyt tego dziełka. Następne dwa zeszyty wychodzić będą co dwanaście dni i będą 180—200 wzorów podań i dokumentów rozmaitej treści zawierały, jako to: kontraktów najmu, dzierżawy i pożyczki, pełnomocnictw, testamentów, kontraktów dziedzicznych, tabularnych, nakoniec wielki dobór podań politycznych i sądowych, skarg w każdej gałęzi, zupełnie już wypracowanych, tak, że w potrzebie należy je tylko nazwiskiem podającego lub skarżącego wypełnić.

Dotychczasowe 5 zeszytów mieszczą w sobie przeszło 420 wzorów rozmaitych podań, próśb i listów. Całe dziełko będzie się składać z 8miu sześcioarkuszowych zeszytów, z których każdy kosztuje 40 ct. Prenumerujący się zaś do 14, dni na *kompletne dzieło* z uiszczeniem **3** złr. **20** ct. *otrzyma gratis* 14 arkuszowy *kalendarz powieściowy na rok 1872*, później zas zostanie cena pojedyńczego zeszytu do **60** ct podniesioną *bez premii.*

Zamówienia przyjmują się za zaliczką lub przekazem pocztowem.

Z uszanowaniem
H. Bodek,
księgarnia i skład papieru we Lwowie, nlica Ormiańska l. 3.

1111 3—3

Precz ze siwizną!

MELANOGÈNE.

Wyborna tynktura do włosów, przygotowana przez Pana **Dicquemare** w Paryżu. W jednej chwili zmienia siwe włosy na głowie i na brodzie, i nadaje im kolor naturalny jak się podoba bez żadnego niebezpieczeństwa dla ciała. Farba ta bezwonna jest skuteczniejsza nad wszelkie tego rodzaju preparaty.

Skład we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolasch; w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego; w Brodach pana Kullak; w Poznaniu w aptece Dra Mankiewicza; w Warszawie w zakładzie fryzjersko perukarskim p. Poboreckiego na Krakowskiem przedmieściu. 1020 24—52

Fałszerstwo podlega surowej odpowiedzialności

Pewien urzędnik, biegły w rachnnkowości kupieckiej, **życzy sosie w godzinach po południowych od godziny 4 lub 5 prowadzić książki w domu handlowym lub industryjnym we Lwowie.** 1141 1—3

Oferty pod adresą J. W. zechcą PP. P. T. Interesenci oddać w Administracji Gazety Nar.

Magazynier oraz Kontrolor

za kaucją — również **zdolny Leśniczy** znajdą umieszczenie. Zgłosić się do Szwajcara w hotelu George. 1142 1—3

1 milion

713.600 talarow

będą rozstrzygnięte przy wielkiem przez rząd państwa urządzonem i gwarantowanem

Losowaniu pieniężnem.

Loterja ta zawiera następujące wygrane: 100.000.60.000, 40.000. 20.000. 15.000, 12.000, 2 po 10.000, 2 po 8.000, 3 po 6.000, 3 po 5.000, 8 po 4.000, 1 po 3.000, 14 po 2.000, 29 po 1.500, 154 po 100 tal.

Całe losy oryginalne po 7 złr.
Pół „ „ „ 3 „ 50 ct.
Ćwierć „ „ „ 1 „ 75 „

Zamiejscowe gotówką opatrzone zlecenia, nawet z najodleglejszych okolic załatwiam rychło i sumiennie. Każdy uczęstnik otrzyma herbem państwa opatrzony los oryginalny (nie promese), tudzież po ciągnieniu urzędową listę ciągnienia.

Wygrane pieniądze mogą być w każdym domu bankierskim wypłacone. Prospekty bezpłatnie 1135 1—8

Louis Wolff,
Bank- und Wechslergeschäft Hamburg.

Wypłata może być uskuteczniona we wszystkich monetach, notach papierowych, markach, wekslach, i t. p.

PIGUŁKI Z ROŚLINY MATIKO
PP. GRIMAULT ET CIE APTEKARZY W PARYŻU

Wszelkie kapsułki, które w powłoce klejowatej zawierają balsam kopaiwy w stanie płynnym, sprawiają odbijanie, mdłości i boleści żołądka, Jedynie Kapsułki z rośliny Matico pana Grimault nie sprawiają żadnej z powyższych niedogodności, ponieważ zawierają kopaiwę w stanie stałym, a nie płynnym w połączeniu z esencją Matico Powłoczka klejowata rozpuszcza się łatwo w trzewach, a nie w żołądku i dla tego to kapsułki te działają dziesięć razy silniej jak wszelkie inne przeciw *rzerząckom nawet chronicznym i zadawnionym.*

Dostać można we Lwowie w składzie mat. aptecz. i w apt. p. P. Mikolasch i w apt. pp. Berlinera i Ruckara. W Krakowie w obydwu apt. pp. J. Trauczyńskiego i W. Redyka W Poznaniu w apt. Dra Mankiewicza. W Brodach w apt. pp. M. Kulak i Franzos. W Warszawie w składach mat. apt. pp. T. Mrozowskiego Ferd. Aug. Gallego i Lud. Spiessa. 1049 4 24

Na dniu 11. stycznia 1872 o godzinie 10. rano odbędzie się w **Sądzie krajowym krakowskim** publiczna licytacyjna **sprzedaż**

dóbr Pleszowa

z przyległościami w okręgu krakowskim położonych, do masy konkursowej p. Wincentego Kirchmajera należących.

O tem zawiadamia Zarząd masy konkursowej chęć kupienia mających z tem nadmienieniem, iż cenę wywołania stanowi **suma 153.436 zlr. 6 kr. w. a.**, i że opis dóbr, tudzież warunki licytacji bądź w registraturze sądowej, bądź też w kancelarji adwokata Dra Wyrobka w Krakowie przejrzane być mogą. 1126 2—3

PANNA Z PIĄTEGO PIĘTRA

jeden z najdawniejszych romansów **Paul de Kock'a**, którego cena księgarska wynosić będzie **2 złr.** otrzymają bezpłatnie jako podarek noworoczny prenuneratorowie pisma humorystycznego **„COŚ.“**

„COŚ“ **Przedpłata na „COŚ“** w r. 1872 wynosi z przesyłką „COŚ“

Kwartalnie . . . 50 ct. (10 srg.)
Półrocznie . . . 1 złr. (20 srg.) 1123 2—3
Rocznie . . . 2 „ (1 tal. 10 srg.)

Komplety z r. 1871 są jeszcze do nabycia po cenie **1 złr.**
Adres: Redakcja „COSIA“ w Krakowie.

PLASTER INDYJSKO-KORDYLIERSKI

w Paryżu rue d' Hauteville Nr. 61.

Leczy radykalnie wszelkie reumatyzmy, nawet zastarzałe, boleści krzyżów, ściatyk, odziębienia, oparzenia, skaleczenia, wrzody, strupy, liszaje, zanokcice, stłuczenia, wywichnienia, karbunkuł, kontuzje, narośle na ciele, bezwładność w stawach i wszelkie rany niezagojone od lat 20tu i 30tu. Metoda użycia w polskim. języku. 1012 2—24

We Lwowie w aptece pp. Mikolascha; w Brodach w aptece p. Kulak; w Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego; w Poznaniu w aptece p. Dra Mankiewicza; w Warszawie w składach materjałów aptecznych pp. Ferd Aug. Gallego i Ludwika Spiessa.

Bank
Krajowy galicyjski

wydaje

Asygnaty kasowe

5% z 8 dniowem wypowiedzeniem
5½% „ 14 „
6% „ 3 „

1136 1—3

Dyrekcja.

Ulubione
3% 400-frankowe 2—3
ces.-tureckie

Losy kolejowe

tudzież
król.-węgierskie

„Losy premjowe“,

na wypłatę w ratach miesięcznych, wystawiony przez

KAROLA BRÜCK.

Nabyć można każdego czasu, u

F. A. MERRELA,
Handel korzenny, przy ulicy Halickiej, pod l. 21.

SIROP ZELAZISTY

w połączeniu
z wytworem ze skórek pomarańcz i z *Quassia Amara* **jak również**
Z IODANEM ŻELAZA
P. J.-P. LAROZE, aptekarza
Ulica des Lions-St-Paul, 2, w Paryżu.

Żelazo w stanie cieklym najdogodniej przyswajać się daje przez każdy organizm; użycie jego w tym stanie nie wystawia na żadne niebezpieczeństwo, a skuteczniej działa jak przygotowane w pigułkach, lub w cukierkach. Działanie tego syropu jest *toniczne* z powodu żelaza; *przeciw-gorączkowe* z powodu *quassia amara*, *rozpuszczalne* z powodu skórek pomarańczowych w skład jego wchodzących. Jest to najlepszy środek wzmacniający dla słabych i wycieńczonych temperamentów najpewniejsze pomocnicze lekarstwo przy użyciu tranu wielorybiego, a to z powodu własności skórek, pomarańczowych tak powszechnie ocenionych we wszelkich słabościach żołądka, w trudnem trawieniu i w braku apetytu.

Dostać można w *Warszawie* **w składach materyałów aptecznych PP. Gallego i Spiessa**; w *Krakowie* **w aptece P. Trauczyńskiego**; w w *Poznaniu* **w aptece P. doktora Mankiewicza**; we *Lwowie* w aptece P. Piotra Mikolasch.

ASTHMA
CYGARETKA INDYJSKIE

(CANABIS INDICA)

PP. Grimault & Comp.
Aptekarzy w Paryżu.

Wszełkie środki aż do dziś używane przeciw astmom, w jakiejby nie były formie i postaci, miały za podstawę **beladonnę, stramonium nikotynę** albo **opium.**

Niedawne doświadczenia dokonane w Niemczech, a powtórzone we Francji, przekonały, że konopie indyjskie z Bengalu (Canabis indica) posiadają własności skuteczne do zadziwienia przeciw tej słabości, jak również przeciw kaszlom nerwowym, suchotom gardlanym, zakatarzeniu, ochrypłości i utracie głosu, newralgiom twarzy i bezsenności.

Dostać można we Lwowie w składach mat. aptecz. i apt p. P. Mikolasch, i apt. pp. Berlinera i Ruckera. W Krakowie w obydwu apt. J. Trauczyńskiego i W. Redyka. W Poznaniu w apt. Dra. Mankiewicza. W Brodach w apt. p. M. Kallaka i Franzos. W Warszawie w składach materjałów apt. pp. J. Mrozowskiego, Ferd. Aug. Gallego i Ludw. Spiessa. 1046 4—24

W[m]. Knaust,

Wien, Leopoldstadt,
Miesbachgasse 15, gegenüber dem k. k. Augarten.

Etablirt: 1823. 1065 37—100

Garantie.

Feuerspritzen aller Sorten, Gartenspritzen, Gartenpumpen, Hydrophore oder Wasserzubringer, Zentrifugalpumpen, Baupumpen, Brunnenpumpen, Bier- und Weinpumpen etc. Schläuche, Feuereimer von Hanf, Leder oder Kautschuck, Feuerwehr-Ausrüstungen.
Illustrirte Kataloge gratis per Post.

AUG. SCHELLENBERG
Zakład spedycyjno-komisowy,

we Lwowie i Podwołoczyskach
biuro spedycyjne c. k. uprz. gal. kolei żelaznej
Karola Ludwika.

1140 1—8

Lwów, w styczniu 1872.

Niniejszym zawiadamiam, że urządziłem

w Podwołoczyskach,

końcowej stacji c. k. kolei Karola Ludwika na granicy rosyjskiej

BIURO SPEDYCYJNE I KOMISOWE

pod moją firmą, a dyrekcja c. k. uprz. kolei żelaznej Karola Ludwika oddała mi **biuro spedycyjne i komisowe.**

Regularny ruch na całej przestrzeni **z Podwołoczysk do Odessy** został teraz otwarty, mogę tedy **towary wszelkiego rodzaju, maszyny i pakunki do Rosji** i ztamtąd szybko i tanio wysyłać i odbierać. Upraszam przy wysyłkach do Rosji i we wszystkich kierunkach w kraju i za granicą, udawać się do mojej firmy we Lwowie lub Podwołoczyskach.

August Schellenberg.

Liebig Company's Fleisch-Extract

aus
Fray-Bentos
in
Süd-Amerika.

Sloje po 1 i ½ funta.

¼ i ⅛ fnnta w słoju

Jedynie prawdziwy, jeżeli każdy słoik zaopatrzony jest poniżej zamieszczonemi podpisami

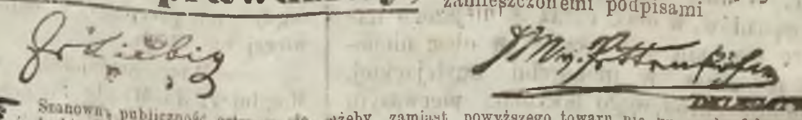

Szanowna publiczność ostrzega się, ażeby zamiast powyższego towaru nie kupowała fałszowanego extraktu, który nie jest rzetelnym — a który w handlu przychodzi.

Skład hurtowny u korespondentów Towarzystwa. 1119 1—12

Herren JOS. VOIGT & Comp., Wien. zum schwarzen Hund, Hohen Markt Nr. 1.) — **Herren KLOGER & SOHN, Wien:** Schottengasse, Nr. 1

W końcu od dawna usiłowaną zagadkę rozwiązano a P. T. Publiczności przedstawia się najlepsze, co tylko istnieć może. We własnym interesie posiadaczy kas zmieniam używanie amerykańskich zamków za tanie wyłącznie wedle mego najnowszego systemu pancernego.

Ważne
dla
kupujących i posiadaczy kas.

Od teraz nie wydaję więcej moich sławnych 1078 6—10

KAS

opatrzonych król. ang. i c. k. uprz. austr. uprzywilej. zamkami, o trzech nieprzełamalnych ścianach z mojej fabryki, które nie są opatrzone

c. k. pat. kluczem pancernym,

gdyż wszystkie inne klucze można łatwo przez kogobądź odkopiować. Oprócz tego kasy moje nie rdzewieją, co się w innych wydarza. **Pomimo tych przymiotów ceny są tanie,**

Friedrich Wiese w Wiedniu,
Grunder der Kassen Fabrikation
in **Oesterreich.**
Skład we Lwowie u pp. Steifa synów.

Liebiga Kumys-Ekstrakt

(preparowane mleko stepowe).

Temu to środkowi należy się według orzeczenia pierwszorzędnych znakomitości medycznych pomiedzy środkami przeciw suchotom pierwsze miejsce. Takowy leczy szybko i niezawodnie: Suchoty (nawet w wysokim stopniu) gruźlicę (symptomy: kaszel z krwią hektyczna febra, zaparcie oddechu), katary żołądkowe, kiszek i kanału oddechowego, bezkrewność, bładaczkę, astmę, wyniszczenia, na suchoty grzbietu pacierzowego, na histarję i osłabienie nerwów.

Cena flaszeczki 1 złr. a. w. W skrzyneczkach o 4 flaszkach i więcej. Wysyłkę na prowincje uskutecznia: 1072 5—10

General-Depot von Liebig's Kumys-Extract:
WIEN, Margarethenstrasse Nr. 67.

Uwaga. Pacienci, którzy bezskutecznie używali rozmaitych środków, raczą z pełnem zaufaniem popróbować kurację z mleka stepowego. Broszury na żądanie bezpłatnie.

Uwiadomienie.

Wszystkie na dniu 1. stycznia 1872 do wypłaty przypadające kupony w srebrze, kupuję pod najoględniejszemi warunkami, kupony zaś od renty państwowej i innych efektów płatne w notach bankowych wypłacam za mierną prowizją. 1109 3—4

Zlecenia z prowincji załatwiam rychło i odwrotnie.

Lwów w grudniu 1871. **O. M. Braun**
dom bankierski i wymiany.

Obwieszczenie.

1116 3—3

C. k. uprzyw.

kolej Naddniestrzańska.

Ćwierćroczny kupon płatny

1. stycznia 1872 od Akcyj i Obligacyj pierwszeństwa c. k. uprzyw. kolei Naddniestrzańskiej **wypłaca we Lwowie**

C. K. UPRZ. GALIC. AKC. BANK HIPOTECZNY

począwszy od **2. stycznia 1872**, a mianowicie:
od pierwszych po **zł. 2. 50 c.** w srebrze
od drugich po „ **3. 75** „
lub w banknotach według kursu dziennego.

C. k. uprz. austr. Bank zwiazkowy.

Filia c. k. uprzyw.

ZAKŁADU KREDYTOWEGO

dla handlu i przemysłu we Lwowie

podaje do publicznej wiadomości, że wydaje

ASYGNATY KASOWE

4½-procentowe za 8 dniowem } wypowiedzeniem
5 - procentowe za 14 dniowem }
5½-procentowe za 30 dniowem }

na okaziciela opiewające.

1804 1—?

Wydawca, i właściciel Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny Platon Kostecki. Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.